Nr 237. Kraków 16 Października — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracą się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 42. Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędu pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 15 października

Wierni godłu dziennikarstwa *et haec facienda et illa non omittenda* zastrzegliśmy sobie na początku obecnej wojny możność, obok ustawicznego śledzenia toku wypadków europejskich, podnoszenia wszelkich krajowych i społecznych spraw z natury rzeczy niemogących współzawodniczyć z wypadkami wojennemi w zaspakajaniu uwagi publicznej.

Poświęcaliśmy też po dawnemu wiele miejsca i czasu sporom konstytucyjnym austryackim, przypominającym jakieś spory scholastyków średniowiecznych. Z dziedziny samorządu krajowego nie wiele było do podniesienia; nie wzrósł on jeszcze do takiej siły, aby mógł dostarczać często materyału do rozbioru politycznego. Niedostatki jego od dawna znane i przez nas wykazywane; zbytecznem, zdaje się, powtarzać skargi, dopokąd nie nadejdzie chwila skutecznej rady.

Załatwienie kwestyi stanowiska politycznego Galicyi pod względem praktycznym, najbardziej jest pożądanem dla ostatecznego uregulowania tego skrępowanego i na pasku prowadzonego samorządu gmin i powiatów. W odwrotnym stosunku ugoda polityczna oddziaływać winna w Galicyi na stosunki społeczne niż w Węgrzech; tam wywołała sprawę ograniczenia atrybucyi średniowieczną niemal mającej cechę instytucyi komitatów, u nas ugoda polityczna sprowadzić winna wzmocnienie i rozszerzenie zakresu rad powiatowych. Tam dualizm tworzy centralizacyę administracyjną, tu ugoda bądź co bądź będąca częściowem wprowadzeniem zasady federacyjnej, jak największą decentralizacyę i ruch samorządu wywołać w kraju powinna. Upatrywaliśmy z pewną pociechą tę dążność w projekcie ułożonym pomiędzy prezesem ministrów a mężami zaufania, gdy mianowicie dotknięto tam rozszerzenia linii demarkacyjnej pomiędzy władzami tak zwanemi autonomicznemi a władzami znów tak znanemi rządowemi. Śmieszny ten rozdział, wywołujący skrzywienie pojęcia rządu i samorządu, może tylko w Austryi istnieć. Spodziewać się należy, iż istotnie ta linia demarkacyjna tak będzie pociągniętą, iż po jednej stronie cały zakres najistotniejszych spraw krajowej administracyi powierzonym zostanie autonomicznym a zatem odpowiedzialnym, czy to przed sejmem czy przed radą powiatową lub gminną, organom — a po drugiej stronie przynależny państwu nadzór będzie miał swoich rządowych przedstawicieli. W takim stosunku zyskalibyśmy więcej, niż gdyby nadano ów odpowiedzialny rząd krajowy, do którego zawsze idea odrębności politycznej, jako odrębności poniekąd państwowej się wiąże, i który stanowiłby pomnożenie wszystkich niepraktykowanych kombinacyj władz i reprezentacyj, odpowiedzialności i kontroli, jakiemi Austrya słynie.

Oczekujemy chwili załatwienia kwestyi galicyjskiej tem goręcej, aby raz kraj nasz mógł oderwać się nieco od bałamutnej polityki konstytucyjnej i spojrzeć w stan swój wewnętrzny, oprzeć się na gruncie realnych potrzeb. Sejmikujemy od lat dziesięciu, bierzemy czynny udział w przeprowadzaniu przez wszystkie retorty konstytucyjne wszelkich zagadnień i sporów parlamentarnych; jedyną korzyścią dla kraju z tego okresu jest obszerna wolność osobista, wolność stowarzyszeń, druku, słowa. Cenne to są dary, ale w porządku idei wolności właściwe ich miejsce na wety a nie przed obiadem. Jak łakocie odebrać one mogą apetyt, ale nienasycą. O pożywne potrawy wołać nam przychodzi, a raczej o wolność sporządzenia sobie takowych, dopokąd zupełnie żołądek kraju nie będzie zepsuty i stanie się niezdolnym do trawienia. Pożywnemi zaś potrawami wolności nazywamy samorząd gminny, powiatowy, nadanie dobrej administracyi kraju, zgoła gospodarstwo wewnętrzne, którego pierwszą podstawą bywa zawsze wolność.

Może w wielkiej części wina i po naszej stronie, że postęp na tem głównem polu mały, że nie chcemy powiedzieć żaden. Może sejmy zaniedbały pracę ustawodawczą w tym kierunku i nie odważono się na stanowcze i zasadnicze reformy, może i kraj niedość dobrze zdał egzamin z pierwszych prób samorządu, ale główna przyczyna w tym skąpym wymiarze samorządu, w braku zaufania czy dobrej woli wszystkich zmieniających się gabinetów, aby nam rozwiązać zupełnie ręce. Wolność jak każdy dobry materyał służyć może do pracy i do zabawy. Nam z Wiednia użyczono wolności tylko do zabawy politycznej, a odmawiano jej do pracy politycznej. Policya abdykowała przed krajem, ale biurokratyczna administracya ustępowała z swych praw niechętnie. Dziwić się też nie można, że wolność do zabawy politycznej bez wolności do pracy politycznej, jaką jest samorząd, nie była produkcyjną, nie przyniosła dotąd rezultatów praktycznych.

Tuszyć należy, że zbliża się chwila, kiedy drugi rozpocznie się okres. Ugoda z Galicyą winna zamknąć okres polityczno-parlamentarnych szermierek a wprowadzić kraj na tory wewnętrznej pracy autonomicznej. Uwagi powyższe nasunął nam zbliżający się termin nowych wyborów do rad powiatowych po kończącej się pierwszej trzechletniej kadencyi. Dotychczasowa praktyka mogłaby zniechęcić niejednego i zachwiać uczuciem wyższego obywatelskiego obowiązku wobec funkcyi nakładających wiele trudów a przedstawiających stosunkowo nader szczupłe rezultata. Teraz właśnie potrzeba nam ludzi praktycznych a zdolnych, poważnie podejmujących obowiązki i wytrwale umiejących pracować — bo w przyszłem trzechleciu mamy niepłonną nadzieję dorobić się pełnego samorządu i rozszerzenia zakresu rad powiatowych.

Le Nord z d. 13go października umieszcza na czele następującą odezwę:

Nie podobna czytać bez ściśnienia serca memoryału pruskiego o następstwach, jakieby wypłynęły z pognębienia Paryża głodem. Nie są to na nieszczęście pozorne przewidywania, które Prusy zapowiadają Europie, jeźli się zważy postanowienie oblężonych i upór oblegających. Może się więc zdarzyć, że „krocie tysięcy ludzi“ nie mając sił do przeniesienia się za obręb ogłodzony, jaki powstanie w promieniu dwudziesto milowym do koła miasta w skutek przedłużonego pobytu wojsk oblegających, zginie na miejscu w torturach głodu.

Czy nie znajdzie się środek dla zażegnania tej przerażającej ewentualności? Europa jest ostrzeżona. Szwajcarya dała wielki przykład podczas oblężenia Strasburga: wskazała ona drogę. Klęska zagrażająca Paryżowi będzie stokroć straszniejsza nad tę, która spotkała Strasburg, a nie dość tu udziału wszystkich sympatyj w Europie, aby jej sprostać. Same nawet rządy neutralne, które uznawały za stosowne wstrzymać się od wszelkiego wdawania się w walkę, po części, aby nie rozszerzać rozmiarów wojny, nie miałyby wobec wielkiego dzieła ludzkości tych samych powodów nakazujących wstrzymywanie się, i niewątpliwie poczytałyby sobie za zaszczyt w niem uczęstniczyć.

Czyżby nie można za pomocą subskrypcyi europejskiej zgromadzić żywność w dość wielkiej ilości, aby karmić Paryż po jego kapitulacyi, tak, aby w ciągu tego czasu, jakiegoby jedna część mieszkańców potrzebowała do przesiedlenia się po za obręb wygłodzony w departamenta jeszcze nie wycieńczone, inna część ich mogła być żywioną. Żywność ta, początkowo zgromadzona na granicy francuskiej w Belgii albo Luxemburgu, byłaby następnie powiezioną do jednego z miast w obrębie Paryża, któreby służyło jako skład, i w tym celu uznane zostało neutralnem. Prusacy zezwoliliby niewątpliwie na takie urządzenie, i przewóz tej żywności podciągnęliby pod przywileje w myśl konwencyi genewskiej. Memoryał gabinetu berlińskiego dowodzi, że idzie mu o uwolnienie się od wszelkiej odpowiedzialności moralnej za klęskę, którą przewiduje, i nie chciałby przyjąć na siebie odpowiedzialności za odmowę.

Dwóch albo trzech milionów będzie może potrzeba na dzieło, o którem mówimy. Ale kwota ta nie przenosi sił miłosierdzia Europy, która umiała już zebrać tyle wsparcia na ambulanse. W okresie wojny, w który wchodzimy, era wielkich bitew i wielkich hekatomb zdaje się być skończoną; ale są jeszcze inne ofiary potrzebujące pomocy, to jest dotknięci głodem.

Niech nam nie zarzucają, że odezwa ta przedwczesna, i że ewentualność, na którą ona obliczona, może wcale nie przyjdzie. Byłaby to błędna i okrutna sympatya dla Francyi, ociągać się z pomocą, pod pozorem, że Paryż nie podpadnie głodowi, czy to że znajdzie odsiecz, czy że pokój wprzódy zawartym będzie. Kiedy idzie o przewidywanie takiéj klęski, trzeba odłożyć na bok wszystkie złudzenia; kiedy idzie o niedopuszczenie takiéj plagi, gdzie każda godzina jest śmiertelną, nienależy tracić czasu. Bez wątpienia mamy dwa albo trzy miesiące przed sobą, ale czyż to za wiele na otwarcie subskrypcyi, zebranie funduszów, zakupno żywności i przewiezienie jéj do składów. Nakoniec, jeżeliby się podobało Bogu, aby Paryż uniknął takiego doświadczenia, czyż zasoby w ten sposób zebrane, nie dałyby się użyć wobec tyléj nędzy, skoro dolegliwość zimy przyłączy się do spustoszeń wojny.

Poddajemy tę myśl naszą publiczności europejskiéj i naszym kolegom w dziennikarstwie wszystkich krajów. Daj Boże, aby myśl tego dzieła, którego skreśliliśmy tylko pierwsze zarysy, odbyła swoją drogę i w danéj chwili przybrała ciało!

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 października.

Jak mnie zapewniają, dzisiejszy telegram z Florencyi podany w *Nowej Pressie* o kandydaturze hiszpańskiej, ma być zupełnie zgodny z prawdą. Ks. Amadeusz, drugi syn króla Wiktora Emanuela, miał już przyjąć koronę hiszpańską i ma zostać królem Hiszpanów. Ks. Amadeusz podobno przyjazd swój do Madrytu czyni zawisłym od poprzedniego plebiscytu w Hiszpanii. Lecz to ostatnie jest igraszką. Wobec napoleońskiego plebiscytu we Francyi i włoskiego w Rzymie, plebiscyt hiszpański wielkich nie przedstawia trudności. Znalazł się tedy ostatecznie król dla Hiszpanii po dwuletniem przeszło poszukiwaniu nader skrzętnem, i to kandydat, o którego, jak się zdaje, już nie pójdą w krwawy tan mocarstwa europejskie, jak o Leopolda Hohenzollerna. Jeżeli kandydatura ks. Amadeusza rzeczywiście jest faktem dokonanym, uważać ją można niejako za cios zadany rzeczypospolitej francuskiej. Idea rzeczypospolitych nie ma wielkiego powodzenia w Europie. Król Wiktor Emanuel widział się zagrożonym marą republiki i wkroczył do Rzymu, aby zaborem Państwa Kościelnego udobruchać Włochów i ocalić dynastyę swoją, przez co zamknął chwilowo przynajmniej wrota rzeczypospolitej we Włoszech. Młoda rzeczpospolita we Francyi walczy z niesłychanemi trudnościami, zagrożona najazdem obcym i widmem restauracyi Napoleonidów, a tylko zwycięztwo stanowcze nad Prusakami zdoła byt jej zapewnić. Nadomiar tego upada ostatnia rzeczpospolita większa w Europie, jaką dotąd była Hiszpania, bo wnet odbędzie wjazd swój do Madrytu książę włoski, lubo koronacyi jego bardzo łatwo przyświecać może łuna pożarów wojny domowej, jaka niewątpliwie zawrze w Hiszpanii w czasie installacyi nowego króla. Upadek rzeczypospolitej w Hiszpanii nie może się przyczynić do jej utrwalenia we Francyi. Mniemano powszechnie, że z Paryża idea republikańska rozniesie się na cały świat romański, tymczasem fale, rzucone z nad Sekwany, coraz bardziej się ścieśniają.

Jednym z środków powodzenia hr. Bismarka może nie bardzo podrzędnym jest, jak wiadomo, pieniądz. Organa jego o tem wiedzieć muszą. Nie dziwi mnie bynajmniej, że *Nordd. Allg. Ztg* ludzi mierzy miarą swego mistrza. Dziś daje do zrozumienia czytelnikom, dla czego jenerał Türr wystąpił niedawno temu przeciw Prusom; otóż ponieważ żona Türra, z domu Wise-Bonapartów, pobiera 24,000 franków rocznej subwencyi od rządu francuskiego. Czy ostatnie jest prawdą, nie wiem, ale to mi wiadomo, że jenerał Türr pomimo pokrewieństwa z rodziną Bonapartych nie sprzyja bynajmniej Napoleonowi III i jego dawnym rządom.

Bullą papieską z d. 7 października Sobór odroczonym został na czas nieokreślony. Wiadomości z Rzymu mówią o obelgach i napaściach, na jakie księża i kardynałowie są narażeni ze strony pospólstwa w mieście. Kanonik Ceccarelli i opat Gonella ranieni zostali w biały dzień 8go b. m. Zamach ten zbrodniczy na dwóch księży spowodował jak największą ostrożność duchownych. Mało też wychodzą z mieszkania. Papież bawi w Watykanie, w którym pełno żołnierzy włoskich. Bramy Watykanu dniem i nocą zamknięte. Kardynałom, prałatom i księżom nakazano mieszkania swe opuścić w Kwirynale i konsulcie. Kwirynał zajęli Włosi, a z konsulty wypędzono kardynała Clarelli, sekretarza brewów, który się schronił do Watykanu; z mieszkania nieobecnego w Rzymie kardynała Vannicellego, sekretarza Memorialium, zabrano meble. W Kwirynale przygotowują mieszkanie dla króla włoskiego, w konsulcie dla jenerała Lamarmory. Co się z aktami stało, jakie znaleziono w pałacach, nie wiadomo.

Poznań 13 października.

Listy z obozów pruskich, coraz smutniejsze przynoszą wiadomości. Długa przyjaźń rosyjska wyraźnie oddziałała na mniemaną cywilizacyę germańską, i Murawiew znalazł naśladowców w głównej kwaterze pruskiej, zkąd donoszą: że wolnych strzelców francuskich rozstrzeliwają jak rabusiów, że osady gdzie są wzięci palą, a departamenta kontrybucyami obkładają. Brakuje tylko zaorania broniących się osad, by naśladownictwo Murawiewa zupełnie wiernem było. Do okropności tych, w zasadzie przyjętych przez dowództwo armij niemieckich, dodając znaczne zwolnienie dyscypliny wojsk zwycięzkich, łatwo pojąć, jakie ślady pochód i pobyt gminoruchu zbrojnego Niemców w pięknej Francyi zostawi.

Patryotyzm niezupełnie zagasły, z drugiej strony egzasperacya wobec zniszczenia, pobudzają Francyę do rozpaczliwej walki, która pomimo ogromnych klęsk, mogłaby ten wielki naród z obecnej przepaści wydobyć, gdyby tam była jedność rządu, raczej rząd jakikolwiek, gdyby do walki nie mięszały się wszelkie anarchiczne elementa Europy, jak Garibaldi *et consortes*, co każdy rząd i wszelki ład w działaniu zniweczyć muszą. To też najgłębiej przekonani jesteśmy, że pomimo całej ohydy rządów Napoleona III od wybuchu wojny, obalenie rządu tego wobec najezdniczych bagnetów było ciężką winą i największem złem, jakiego dokonano.

Niemcy upojeni zwycięztwem, pewni siebie, że im nikt owoców tegoż zwycięztwa nie zakwestyonuje, otwarcie mówią, że skończywszy sprawę z Francyą, przyjdzie kolej na Rosyę, a skutkiem tego powstanie jaka mikroskopijna Polska celem odgrodzenia się od barbarzyństwa wschodniego a otwarcia sobie co do handlu szczelnie dziś zamkniętych granic. Że podobna ewentualność jest prawdopodobną, wątpliwości nie ulega; ale Niemcy rachują prawie z pewnością na to, że na wypowiedzenie tej przyszłej wojny cała Polska stanie około ich sztandarów i w znacznej części za nich swą krew wyleje, i swą dłonią wyciągnie z ognia gorące kasztany. Otóż sądzimy, że Polska tylu doświadczeniami krwawemi nauczona oględną będzie w szafowaniu swą krwią i mieniem; że dobrze się uczyć będzie historyi państwa Pruskiego, które od powstania swego żadnej szlachetnej wojny ani polityki nie wskaże; że wreszcie nie wierząc prawdopodobnym rosyjskim obietnicom, bo i cywilizacya i wiara rozłącza nas stanowczo z Rosyą, nie zapomni, że to Prusy wymyśliły potworny projekt podziału Polski, że polityka gnębienia ze strony Prus a zwłaszcza wynaradawiania równie konsekwentną była jak ze strony Rosyi.

Ostatecznie, jeźli Moskal niszczy, morduje, gnębi, w Sybir wysyła, czuje on przynajmniej nikczemność działania swego, i tłómaczy je w swem sumieniu, wobec świata i swej ofiary tem, że zwycięzki barbarzyniec wobec wyższego cywilizacyą zwyciężonego inaczej działać nie może; kiedy tymczasem Niemiec gnębi i wynaradawia wszelkiemi siłami, i ma jeszcze przekonanie i w swą ofiarę to chce wmówić, że to jest dobrodziejstwem, darem cywilizacyjnym dla gnębionego.

Rachunki za rok 1869 Bolesławity opuściły prasę. Jest to tak samo jak lat ubiegłych, nie kronika zdarzeń, jakby się spodziewać można, i coby dało rzeczywistą wartość tej publikacyi, ale raczej otyły żółcią i potwarzą pamflet, i to tak dosadny, że nawet posłuszne dziecię Bolesławity, nasz *Dziennik Poznański*, w drugiej części rozbioru tej publikacyi, ostre prawdy swemu duchowemu ojcu i protektorowi wypowiedzieć się widział zmuszonym.

Kiedy wspomniałem *Dziennik Poznański* trudno pominąć zachowanie się jego w obec grabieży Rzymu. Pismo to, tylokrotnie mianujące się katolickiem, chcące reprezentować naród polski a więc katolicki, nie znalazło jednego słowa grozy i potępienia na najazd Rzymu.

W jednym z ostatnich Nrów uraczył też *Dziennik* swych czytelników, w przeglądzie wstępnym, następną wiadomością, świadczącą o dojrzałości sądu. „Przyjazd Garibaldego do Francyi, podniesie w armii rzeczypospolitej francuskiej ducha.“ Chcielibyśmy dla honoru i rozsądku redakcyi *Dziennika*

Część literacko-artystyczna

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

(Dalszy ciąg.)

Proklamacya ta była dziełem urzędników cywilnych w Świdnicy... Tak do ostatecznych granic posunięta roztropność nie miała nawet wymówki w nagłości niebezpieczeństwa. W owym bowiem czasie (10go listopada) żaden jeszcze podjazd nieprzyjacielski niepokazał się pod murami twierdzy. Co godnego zastanowienia, iż ten szacowny dokument obywatelskiej odwagi, bez żadnego komentarza powtórzony był w kolumnach wielu oficyalnych gazet. Wobec takiego omdlenia, dopiero zdolnym się jest zrozumieć wielką zasługę Schilla, tego męża, co w powszechnym popłochu, pierwszy odważył się zajrzeć w oczy nieprzyjacielowi, i przekonać go, „że są jeszcze Prusacy.“ *)

Schill odznaczony przez króla, który osobnym rozkazem upoważnił go do tworzenia oddziału ochotników, w parę miesięcy dosłużył się stopnia majora; atoli to prędkie posunięcie się w hierarchi wojskowej i popularność, jakiej używał, narobiły mu wielu nieprzyjaciół. Te same oskarżenia, których ofiarą padł nieszczęśliwy Pückler, i jego nie oszczędzały. Wyrzucano mu, że dla uzbrojenia swych ludzi pozwalał na zabieranie strzelb do polowania, będących własnością osób, niezdolnych użyć tej broni na wroga. Niewinne to nadużycie tem więcej było do przebaczenia, że Schill ciągle zmuszony był walczyć z systematyczną niechęcią swego zwierzchnika, Lukadona, komendanta Kołobrzegu. Ilekroć Schill żądał pomocy w swoich wycieczkach, Lukadon zawsze mu odpowiadał: „Moim obowiązkiem bronić twierdzy; reszta nic mię nie obchodzi.“ A jednak te wycieczki bardzo się przyczyniły do zaopatrzenia fortecy w żywność. Pewnego dnia Schill stracił cierpliwość i wybuchnął z wyrzutami przeciw komendantowi, za co poszedł do aresztu. Scena ta rozgłosiła się w publiczności, i jeden z najdzielniejszych obywateli Kołobrzegu Nettelbeck, o którym szerzej powiemy, przyszedł do Schilla oświadczyć imieniem miasta, jak dalece wszystko czuje się oburzone tym niegodnym sposobem obejścia się z jego osobą. Schill ceniący wyżej utrzymanie karności nad popularność, prosił Nettelbecka, aby zaprzeczył pogłoskom i zapewnił, że dla tego nie wychodzi z kwatery, że się czuje mocno cierpiącym na zdrowiu.

Pomimo tych niechęci, uorganizował on oddział z tysiąca ludzi tak jazdy jak piechoty. W ciągu zimy 1807 r. garstka ta, choć źle uzbrojona, przecięła po kilkakroć komunikacye Szczecina i Kistrzyna z główną kwaterą francuską, i zabrała kilka transportów broni i żywności. Schill podsunął się nawet pod wały Szczecina, gdzie miał spotkanie, które mu zaszczyt przyniosło; przeciwnikami jego tym razem byli strzelcy konni francuscy w liczbie 70 koni. Z początku pokazał się im w małej liczbie i udając odwrót, wciągnął ich nieznacznie do lasu, gdzie stał cały jego oddział w zasadzce. Strzelcy ujrzeli się nagle otoczonymi przeważającą siłą; ich oficer widział się zmuszonym oddać szablę Schillowi, który odrzekł mu po francusku najsłodszym tonem: *Excusez!* O tem zdarzeniu rozpowiadały ówczesne pisemka, rozwodząc się szeroko, z nieudaną uciechą, do czego możnaby zastosować gminne przysłowie: Ślepa kura znalazła ziarnko — i cieszy się.

Nettelbeck, heroiczny burmistrz Kołobrzeski, nic w sobie nie miał mieszczańskiego. Był to dawny marynarz, mimo późnych lat pełen młodzieńczej żywości, chociaż dawno już porzucił był służbę morską i zajmował się pędzeniem gorzelni. W młodym wieku brał udział w obronie rodzinnego miasta potrzykroć obleganego przez Moskali czasu wojny siedmioletniej. Nettelbeck w r. 1807 był już siedmdziesiątletnim starcem, łysym, średniego wzrostu, pochylonym cokolwiek, lecz żelaznego zdrowia i niezmordowanej czynności. Rysy jego wydatne noszą wyraz nieugiętego charakteru, złagodzonego pewną dobrodusznością. Przedstawiono go w licznych rycinach; na jednej stoi on przed komendantem Lukadonem i przed wicekomendantem, których strofuje w tych słowach: „Moi panowie! Kołobrzeg jakim bądź kosztem trzeba zachować dla króla! Zapasów mamy dość, broni więcej niż potrzeba, postanowiliśmy zatem, my, mieszczanie, trzymać się do upadłego, choćby wszystkie nasze domy obrócono w perzynę. Niech was nie obchodzą skargi nikczemnych egoistów — waszym obowiązkiem bić się. Ja sam, gdybym usłyszał z czyich ust ten podły wyraz: kapitulacya — przeszyłbym go tą szpadą, daną mi od N. Pana, a potem sambym się przebił.“

Pokazuje się z tego, że Nettelbeck zapatrywał się na rzeczy z innych punktów niż magistrat Świdnicki.

Pierwsze wezwanie do poddania się przyniesione do Kołobrzegu przez trębacza, zaraz po kapitulacyi Szczecina — zostało odrzucone, chociaż w tym czasie twierdza ta niemogła wytrzymać oblężenia; niebyło bowiem w całych Prusiech fortecy w tak opuszczonym stanie jak Kołobrzeg. Napoleon zapomniał o niej przez pięć miesięcy; i dopiere przypomniał sobie po bitwie pod Eylau, gdy stał główną kwaterą w Finkensztejnie. Właściwe oblężenie zaczęło się dopiero w nocy z 13go na 14 marca, i dzielnie było prowadzone przez jenerała, a późniejszego marszałka Mortier. Miano zatem czas w fortecy porobić potrzebne przygotowania się; obrona więc równie była dzielną i uporczywą jak atak oblężniczy, mianowicie gdy miejsce Lukadona zajął komendant energiczniejszy i bieglejszy w wojennem rzemiośle, to jest pułkownik Gneisenau, potem w wojnie roku 1813 grający tak znamienitą rolę. Gneisenau utrzymywał najlepsze porozumienie się z Nettelbeckiem, którego biegłość w sztuce żeglarskiej była mu wielką pomocą. Twierdza Kołobrzeg leżąca na wzgórzu śród delty jaką tworzy rzeka Persanta przy ujściu do Baltyku, miała główną swoją obronę w zalewie błót otaczających ją do koła. Nikt lepiej nie znał od Nettelbecka położenia tego sztucznego zalewu, po którym często żeglował on zadawniejszych oblężeń. Mógł zatem dać najlepsze objaśnienia okrętom angielskim i szwedzkim kilkakrotnie przybywającym z amunicyą i posiłkami, i oraz brać udział w obronie fortów najsilniej atakowanych przez nieprzyjaciela.

Ale nie natem kończyły się usługi Nettellbecka. W ostatnich tygodniach oblężenia rozpoczęto potężnem bombardowaniem niszczyć twierdzę; nad mieszkańcami i załogą zawisło sklepienie kul ognistych. W każdej chwili dniem czy nocą, wszędzie gdzie się pożar pokazał, najpierwszy przybywał Nettelbeck w swoim trójgraniastym kapeluszu i szarej kapocie. Gdzie było największe niebezpieczeństwo, tam go znalazłeś urządzającego skuteczny ratunek, i schodzącego z placu, gdy niebezpieczeństwo minęło. Zdawało się, że miał cudowny dar być wszędzie i na każdem miejscu: to wsiadał na łódź i puszczał się na morze, aby rozpoznać okręt postrzeżony na horyzoncie; to konno eskortował transporta żywności; to pod gradem kul zajmował się pielęgnowaniem rannych. Ażeby zbiegostwu zapobiedz znalazł wyborny sposób. W szerokich kieszeniach szarej kapoty nosił on zwykle flaszkę wybornej wódki i kieliszek; a jeżeli w przechodzie przez wysunięte szańce spotkał jakiego żołnierza podejrzanym krokiem wracającego do miasta, zatrzymywał go, częstował wódką, i prowadził w to miejsce, gdzie był bój. „Zdaje mi się, mówił z uśmiechem, żeś tam mój bracie potrzebniejszy, niż w mieście; miasto, to rzecz burmistrza.“

Ani najgwałtowniejsze szturmy, ani nowiny przerażające, jak poddanie się Gdańska, jak bitwa pod Friedlandem, nic zgoła nie mogło złamać wytrwałości załogi i ludności kołobrzeskiej. Po wielu atakach odpartych, naprzód wysunięte warownie, a mianowicie mały fort Wolfsberg, upadły w końcu. Reduta Maikühle zasłaniająca komunikacyę z morzem, wziętą została dopiero 1 lipca. Tegóż dnia z nową zaciętością prowadzone bombardowanie, i to z bateryj podsadzonych pod mury, wysadziło w powietrze kilka składów prochu, zburzyło parę wielkich budynków, i wznieciło pożar na wielu punktach, pożar, który żadnymi środkami niedawał się ugasić, i szerząc się coraz bardziej groził ogarnięciem całego miasta. W takiem położeniu nikt jednak nie mówił o kapitulacyi nawet pod warunkami — gdy nazajutrz to jest 2 lipca, nadeszła wiadomość o ogólnem zawieszeniu broni zawartem po zwycięstwie Francuzów nad główną armią moskiewską. Twierdza była już w rozpaczliwym stanie zawalona trupami i gruzami tlejących zgliszczów; lecz zato ona jedna, uratowała honór armii pruskiej, tak srodze upośledzonej na tylu innych miejscach. Gdyby Fryderyk drugi powstał był z grobu, widok Kołobrzegu byłby go pocieszył.

Oblężenie to może zająć miejsce obok tych heroicznych oblężeń, jakich Francya dostarczyła w ciągu wieku wiele przykładów, między innymi obrona twierdzy Lille, Badajoz, Berg-op-Zoom i najsławniejsza przedmostowego szańca Humingi. W obecnej wojnie Falcburg i Strasburg mogą także pomnożyć liczbę tych heroicznych obron.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Wyrażenie się Schilla. Osobliwa nieloika dzisiejszych Prusaków, którzy wysoko cenią bohaterstwo swego partyzanta, a Alzackich chłopów broniących własnej ziemi uważają za rabusiów wyjętych z pod prawa.

przypuścić, że zecer przez pomyłkę wypuścił przy końcu zdania tego słowo: anarchii.

W felletonie *Dziennika* z zajęciem czytamy listy lekarza wojskowego z obozów, pełne życia, serca i malowniczych obrazów. W liście zamieszczonym w Nrze z 29 września prześliczny opis pogrzebu na ziemi francuzkiej chłopka wielkopolskiego z szeregów pruskich; w ostatnim z ogłoszonych listów przerażający obraz grobowej pustyni, jaką wojska Niemieckie zastają w osadach francuzkich — i wielkiej poezyi piosenka mazura pruskiego, „katolickiego protestanta“, jak go trafnie autor czyli on sam siebie nazywał.

5go t. m. odbyła się rozrzewniająca uroczystość w celce chorych lazaretu Siòstr Miłosierdzia w Poznaniu. Liczna deputacya świeckich i duchownych, w której imieniu przemawiał p. Adam Żółtowski, otoczyła w dniu tym łoże boleści księdza Alexego Prusinowskiego, by mu złożyć upominek składką publiczną zakupiony, jako w dniu 25o letniej rocznicy kapłaństwa jego, by mu wynurzyć żal kraju, że ciężka niemoc nie pozwala mu, jak dawniej, gorliwie służyć kościołowi i krajowi, a zarazem wyrazić nadzieję, że Bóg wróci mu zdrowie i siły, by znów nam jaśniał przykładem gorliwego i wiernego sługi kościoła i ojczyzny. Obok tej deputacyi liczne telegramy rozradowały w dniu tym, ciężką niemocą zbolałego chorego.

Hamburg 13 października.

Wczoraj jeszcze wątpiono o zjawieniu się eskadry francuskiej pod Dover; dziś potwierdzić można, że się pokazała pod Helgoland, co nie małą wywołało tu trwogę. Straż nadbrzeżną rozpuszczoną po części zwołują czemprędzej, znaki morskie ściągają, do statków stojących na pogotowiu celem zatopienia ich u ujścia Elby wysłano ludzi. Powiadają, że flota zaopatrzywszy się w narzędzia do podejmowania torpilldów, myśli dać nam koncert z dział okrętowych; wszakże bez celu, zdaje się, nie przybyła na wody morza Północnego. Że tu panuje popłoch, nie potrzebuję nadmieniać, osobliwie między temi, co sądzą, że z przypływem wody na Elbie wystarczą nurty, żeby nawet statki wojenne podciągnąć pod sam Hamburg. Pięknyby mógł być fajerwerk, żeby tu nasze spichrze zarzucili brylantowym ogniem z dział okrętowych wielkiego kalibru. W coby się obróciły wszystkie żerdzie sterczące po wieżach i domach do rozwieszenia flag na obchód wzięcia Paryża? Letnie pałace magnatów targowych nad brzegami położonych, trochę by podziurawiono. Onegdaj miano rozpocząć ostrzeliwanie Paryża; ale dotąd o tem nie donoszą krom depeszy Podbielskiego, że pod Paryżem nic nowego. Może za to ztąd da się donieść co nowego. Vogel-Falkenstein zostaje w miejscu zamiast jechać do Francyi, gdzie miał iść na Lyon.

Szczególna rzecz, że kiedy prawie cała niemiecka prasa obstaje przy warunkach pokoju zabrania Metzu, kilka nadreńskich gazet innego jest zdania. Czy dla tego, że nad Renem sympatye dla Prusaków nie tak głębokie zapuściły korzenie, jak utrzymują? Przypominam sobie z mojego pobytu przed laty w Koblencyi i Moguncyi, że wówczas panował tam duch antipruski, a za owych czasów, kiedy Moguncya mieściła w sobie jako warownia związkowa załogi austryacką i pruską z gubernatorem austryackim hr. Mensdorff-Pouilly, a pruskim Müfflingiem, powszechnie lubiono Austryaków a nienawidzono Prusaków, czego dziś jeszcze dowodem trudności stawiane przez Bawaryę w kwestyi zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus w duchu i myśli p. Bismarka.

Pod Sonderburgiem zerwał się tak nadzwyczajnie silny orkan, że nie tylko wiele spowodował szkód, ale zerwał nawet most wojenny rzucony przez Alsensund, przez co może uprzedził robotę, którejby musiano dokonać za ukazaniem się floty francuskiej. Dziś jeszcze w porcie Wilhelmshaven, gdzie z nadzwyczajnem wysileniem pracowało nad zabezpieczeniem portu od strony morza zajętych 3,500 robotników, użyto teraz i jeńców francuskich, których prowadzenie się i roboty bardzo zadawalniają, jak pisze *Gazeta Wezerska*.

Donoszą z Petersburga, że p. Thiers, jak słychać w kółku francuskiego poselstwa, otrzymał w razie pewnych ewentualności, mianowicie, gdyby się apetyt zwycięzcy zwiększał, nad miarę, zapewnienia, które w chwili danej okazałyby się nie bez wartości.

Najprzód o węgle, później o broń, a teraz nareszcie o korpus ambulansów irlandzkich dla Francyi, zaczepiają Anglię Prusy z wyrzutami o przekroczenie neutralności; ale widać daremnie, bo w Cherbourgu formuje się nawet pułk złożony z Irlandczyków. *Times* donosi z Wersalu, że jenerał Burnside wrócił 8go do Paryża a Wittgenstein dniem przedtem wydostał się z depeszami z Paryża do Tours. Pomimo ścisłego obsaczenia Paryża i Metz ztąd i owąd przemykają gońce i depesze.

P. S. Do 85 pułku przydzieleni rekruci z okręgu Altonskiego, odebrali właśnie rozkaz stawienia się na 17go b. m. do służby w Rendsburgu.

Rzym 10 października.

Przyrzekłem wam był historyę Junty i jej fortuny. Może myślicie, żem zapomniał? Wcale nie; lecz miałem o czemś ważniejszem pisać: o Papieżu i o innych większych od Junty rzeczach.

Dziś właśnie chwila; spotykamy dziś Juntę w jej najważniejszym akcie, jedynym, jaki w istocie spełnić była przeznaczona; chcę mówić o powiezieniu plebiscytu do Florencyi i przedstawieniu go królowi.

W sobotę, tj. przedwczoraj, tedy Junta rzymska ruszyła do Florencyi. Nie cała jednak, bo musiała część jej zostać w Rzymie i chodzić około rządów podczas niebytności odjeżdżających członków. Wyruszyła tedy połowa, więcej jednym, a tym jednym wzwyż naddanym był, rozumie się, prezydent Junty Michał Anioł Caetani, książę Sermonety. Co do wyboru członków wyjechać mających, by nie było zazdrości, sprawę załatwiono losowaniem: wyciągniono ich imiona z urny. Ten honor los przysądził następnym panom: Adwokat Marchetti, książę Odescalchi, Wincenty Tittoni, Piotr de Angelis, August Castellani, profesor Maggiorani, książę Sforza Cesarini. A ponieważ los lubi igraszki stroić, więc i tu małego figla wypłatał. Pan Marchetti, który z urny wyszedł na pierwszem miejscu, jest adwokatem, płatnym rozumie się, domu książęcego Odescalchi, a więc jakkolwiek honorowo, i bardzo honorowo, zawsze jednak na usługach. Więc w zwykłym porządku rzeczy książę Odescalchi idzie naprzód, a p. Marchetti za nim. Ale ponieważ dzisiaj wszystko do góry nogami tu w Rzymie obrócono, więc *sancta fortuna hujusque diei*, jak ją oni starzy nazywali, chciała pokazać, że ona nie taka ślepa jak ją malują, i że się zna przecie na rzeczy. Machnęła swojem kołem, i oto już nie tak, jak wczoraj, ale tak, jak być powinno: P. Marchetti idzie pierwszy, a książę Odescalchi za nim.

W sobotę o godzinie wpół do czwartej przybyła Junta do stolicy Włoch, przyjmowana, jak wypadało i jak się można było spodziewać. Nie będę opisywał podług florenckich dzienników nużących zresztą urzędowych lub pospolitych w takich uroczystościach szczegółów, wystąpień, chorowodów, i co tam jeszcze być mogło; ale nie pominę tego, co mnie dało i wam dać może jakoby ogólne, dorażne, a jasne i błyskotliwe wyobrażenie o rzeczy. Zamyka się ogień sztuczny w artykule *Gazetta dell'Italia* z dnia tego pod tytułem *Firenze—Roma.* Oto wstęp:

„Dzisiaj hoża a skromna władczyni Arnu, Florencya, ta perła lśniąca w kielichu kwiata, promienieje cała weselem, które rzadko kiedy gości w sercu jakiego ludu.

Z przedmieść i z centrum, z najgęstszych jak i najpustszych dzielnic, z placów i ulic, z pałaców i z najuboższych domeczków ruszyła skwapliwa a drżąca ciżba, której pierś każda miała z innemi wspólne najszlachetniejsze uczucie: zgotować radośne a uczciwe przyjęcie temu głosowaniu, które było tętnem serc tylu, śmiercią tylu bohaterów i słupem ognistym aspiracyi narodu całego.

Pędzona tem najprzebrańszem pragnieniem Florencya już od świtu, wdziawszy świąteczne szaty, kwiaty i zielenie, któremi zdobią ją codzień bujne żyzności niwy, ruszyła na spotkanie.... Rzymu.

Więc to Rzym we Florencyi?

Cóż na to powiemy?...

Pod urokiem tak wielkiego wypadku budzi się w umyśle, choćby nawet i jak pospolitym, owa iskra niewygasła wiekuistej poezyi, której Stwórca udzielił każdemu Włochowi (! ?), a której ani ludzi, ani wypadkow siła nie mogła nigdy przytłumić.“

Co się wam zdaje? Dla mnie ta proza, mimo słów wdzięku, nie jest nawet poezyą, jakby to chciał autor; mnie się ona wydaje prostą retoryką i najgorętszą z retoryk, bo sztuczną, i to tak, że aż sapie.

Czytając te wszyskie ramoty, we wszystkich napotykasz to samo piętno, a jest podwójne: Z jednej strony fałszywe racye i fałszywa retoryka, z drugiej strony prawdziwe fałsze i nieudana namiętność.

Tego piętna najjaskrawszy odcisk nosi na sobie mowa prezydenta Junty rzymskiej, którą nazajutrz, tj. wczoraj, w niedzielę 9go października miał tenże do króla w wielkiej sali tronowej, w pałacu Pitti, kiedy był ze zwykłym ceremoniałem wprowadzony z Juntą na posłuchanie i wręczenie plebiscytu. Brzmi, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

Rzym ze swemi prowincyami wyskakując (fałsz) z wdzięczności dla twego Majestatu najsławniejszego (*Maestà gloriosissima*), żeś go oswobodził (fałsz) od ujarzmienia cudzoziemskiego (potrójny fałsz) przez broń najemniczą (fałsz, który tylko ślepa namiętność na ustach mieć może), za pomocą waleczności wojska włoskiego (o tej przemilczeć lepiej), powszechnym plebiscytem obwołał królem swoim, Ciebie, Najjaśniejszy Panie i twoje królewskie potomstwo. Taki wypadek opatrzny po tak długiej a miłosnej aspiracyi wszystkich ludów włoskich (*di tutti i popoli dell'Italia*: przecież! więc nie jeden jest lud w Italii? prawda zawsze gdzieś i kiedyś mimo woli na wierzch wychodzi), uzupełnia tym ostatnim klejnotem historyczną koronę (historyczną? a toć to kłam całej historyi zadany: włoska korona historyczna?), która jaśnieje na twojem czole, Najjaśniejszy Panie!“

A co, czy nie retoryka? Czy nie fałsze?

Król tak odpowiedział:

„Nareszcie trudne przedsięwzięcie spełniło się, i ojczyzna jest *odbudowana* (fałsz! gdyby był powiedział *zbudowana*, mniejszaćby o to; ale kiedy mówi *odbudowana* powiada nieprawdę, bo nigdy przedtem włoska Ojczyzna nie była zbudowaną, by dziś na nowo miała być odbudowaną). Imię Rzymu, największe jakie brzmi w ustach ludzkich, (a Chrystus? a Chrześciaństwo?) z imieniem Italii jednoczy się na nowo (fałsz: bo za dawnych czasów Italia jednoczyła się z Rzymem, tak jak Galia, Hiszpania i inne prowincye, ale nie Rzym z niemi, więc ani z Italią w ten sposób jak tu się rozumie), imieniem (Italli) najdroższem dla mego serca. Plebiscyt wyrzeczony za tak dziwną zgodą (dajmy jej pokój) ludu rzymskiego, a przyjęty z okazałą jednomyślnością po wszystkich częściach królestwa, uświęca na nowo (*riconsacra*, ciągły fałsz, to ciągłe *na nowo*, ri....ri....ri.... bo nic z tego wprzódy nie istniało przez żadne lata i wieki) podstawy naszego przymierza narodowego i pokazuje raz jeszcze jeden, że jeśli nie mało winniśmy fortunie (fortunie? owej ślepej? przynajmniej, że nie Panu Bogu!) winniśmy daleko więcej wyraźnej sprawiedliwości naszej sprawy (kulom i bombom 20 września). Wolna zgoda woli, szczera zamiana wiernych przyrzeczeń, oto siły, które stworzyły Italię (Wolna? wierne? historya inaczej odpowiada,) i które według moich (?) przewidywań doprowadziły ją do uzupełnienia się.

„Teraz ludy włoskie (a wieleż ich jest?) są doprawdy panami swych losów. Gromadząc się, po rozproszeniu tylowiecznem, w mieście, które było stolicą świata, będą umiały niezawodnie wyciągnąć ze śladów dawnych wielkości zapowiedzie nowej i własnej (tamta nie była własną) wielkości; i otoczyć uszanowaniem stolicę tej władzy duchownej, która zatknęła swoje pokój niosące sztandary aż tam, gdzie nie były zaszły pogańskie orły (retoryka dzisiaj, fałsz jutro).

„Ja i jako król i jako katolik, ogłaszając jedność Itali, trwam mocno w postanowieniu zapewnienia wolności Kościoła i niepodległości Papieża (tu postanowienia nie dosyć, a oświadczenie w słowach nie znosi sprzeczności w czynach), i z tem uroczystem oświadczeniem przyjmuję z rąk waszych, Panowie, plebiscyt rzymski, i przedstawiam go Włochom, życząc, aby umieli się okazać równymi chwale naszych praojców, i godnymi obecnej fortunie!“

Zacząłem od fortuny Junty, a musiałem skończyć, idąc za króleskim mówcą, na fortunie Italii. To co innego! I na tę trzeba się bliżej popatrzyć. Więc do rychła.

Kraków 15 października. Namiestnictwo rozpisuje następującem obwieszczeniem nowe wybory do Rad powiatowych.

Z powodu upłynięcia 3-letniego peryodu wyborczego Rad powiatowych. rozpisuje się na mocy §. 15 ordynacyi wyborczej powiatowej nowe wybory do Rad powiatowych w powiatach: Drohobycz, Lwów, Bochnia, Grybów, Myślenice, Bóbrka, Nowytarg, Jarosław, Dolina, Zbaraż, Żywiec, Horodenka, Rohatyn, Turka, Rudki, Kossów, Jaworów, Żółkiew, Chrzanów, Podhajce, Kałusz, Lisko, Żydaczów, Łańcut, Skałat, Ropczyce, zaleszczyki, Kołomyja, Stanisławów, Buczacz, Biała, Sniatyn, Stryj, Brzozów, Sokal, Wadowice,— i wyznacza się dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 14 listopada, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 18 listopada, nakoniec dla grupy gmin miejskich na 16go listopada, dla grupy większych posiadłości ziemskich na 21 listopada b. r. Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§§. 12, 13, 14 ord. wyb. pow.) Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do Rady powiatowej wybierają członków.

Powiat	Grupa I. większ. posiadł.	Grupa II najw. opodatk. z kat. handl. i przem.	Grupa III. miast i miasteczek.	Grupa IV. gmin wiejskich.
Drochobycz	8	—	miasto Drohobycz 6	12
Lwów	12	—	2	12
Bochnia	8	—	6	12
Grybów	10	—	4	12
Myślenice	9	—	5	12
Bóbrka	11	—	3	12
Nowytarg	5	—	9	12
Jarosław	8	—	6 (z tych miasto Jarosław 5)	12
Dolina	8	—	6	12
Zbaraż	12	—	2	12
Żywiec	10	—	4	12
Horodenka	9	—	5	12
Rohatyn	11	—	3	12
Turka	12	—	2	12
Rudki	12	—	2	12
Kossow	7	—	7	12
Jaworów	9	—	5	12
Żółkiew	10	—	4	12
Chrzanów	9	2	3	12
Podhajce	12	—	2	12
Kałusz	9	—	5	12
Lisko	10	—	4	12
Żydaczów	9	—	5	12
Łańcut	9	—	5	12
Skałat	11	—	3	12
Ropczyce	11	—	3	12
Zaleszczyki	11	—	3	12
Kołomyja	7	—	8 (z tych miasto Kołomyja 6)	11
Stanisławów	5	—	10 (z tych miasto Stanisławów 8)	11
Buczacz	10	—	4	12
Biała	5	1	8 (z tych miasto Biała 5)	12
Śniatyń	7	—	7	12
Stryj	8	—	6 (z tych miasto Stryj 5)	12
Brzozów	9	—	5	12
Sokal	11	—	3	12
Wadowice	9	—	5	12

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa
Lwów, dnia 9 października 1870.

Wiedeń 14 października. Obadwa dzienniki czeskie *Pokrok* i *Narodni listy* rozwijają w artykułach wstępnych nader szczegółowo stanowisko monarchii austryacko-węgierskiej względem Prus i Rosyi podczas obecnej wojny francusko-pruskiej i po jej zakończeniu. Szczególniej *Pokrok* usiłuje wyjątkami z *Moskiewskich* i *Birżewych Wiedomostiej*, a następnie z *Turquie* wykazać, że tak Prusy jak Turcy są zaciętymi nieprzyjaciołmi Austro-Węgier i że wskutek tego, iż obecny gabinet rosyjski, a raczej dynastya rosyjska, oświadcza się za polityką Bismarka i niejako manifestuje radość z klęsk Francyi, Moskalom oraz austryackim i tureckim Słowianom niepozostaje nic innego, jak pójść za słowiańską narodową ideą jedności, niebacząc jednak na „polityczne“ zjednoczenie tj. panslawizm. *Narodni listy* zaś powstają zacięcie przeciw kombinacyom dzienników niemieckich, że królestwo czeskie, Morawy i Szlązk muszą być i będą zjednoczone wszerz i wzdłuż z Niemcami, gdyż nigdy Prusacy nie ścierpią i niemogą ścierpieć, aby się nad Mołdawą, prawie w sercu Niemiec tworzyło państwo słowiańskie, czy to pod protekcyą Austryi czy Rosyi. Organ młodoczeski twierdzi, że Austrya nie leży jeszcze w ruinach i gdyby się nawet austryackim Prusakom udało jeszcze więcej wyświadczyć usług polityce pruskiej w Austryi, niż się to dotąd działo, to i tak nie byłoby tak łatwo zgnębić szczep czesko-słowiański, który większą posiada zdolność do życia, jakby może sądzono, gdyż mogłoby się to tylko stać wtedy, gdyby się Niemcom powiodło zupełnie wytępić Słowian austryackich. *Pokrok* i *Narodni listy* są więc dzisiaj znów austyackiemi.

— *Prager Ztg* powraca w wczorajszym wieczornym numerze do wyrażenia, jakiego użył jeden z znakomitych mówców większości podczas dyskusyi nad adresem w sejmie czeskim, mianowicie, „że opozycya prawnopolityczna w Czechach bynajmniej nie ma zamiaru naruszać ugody węgierskiej, że jednak dąży do tego, aby równorzędności Czech z Węgrami tak prawnie jak faktycznie nadać znaczenie, gdyż Czesi nigdy w innym nie zostawali do dynastyi i państwa jak Węgrzy stosunku.“ Przeciw tej uwadze występuje *Prager Ztg* z następnem twierdzeniem: „Czyż rzeczywiście jest prawdą, że Czechy od dawna a mianowicie od sankcyi pragmatycznej nie zostawały w innym do korony i państwa stosunku, jak Węgrzy? Gdyby to było prawdą, zkądże się to bierze, że Węgrzy aż do r. 1850 ciągle własne zatrzymywali ustawy, podczas gdy Czechów obowiązywały te same ustawy, co wszystkie inne kraje koronne, a przedewszystkiem ustawa cywilna? Zkądże się to bierze, że Czechy bez żadnego protestu ze strony ówczesnych stanów czeskich wcielone zostały do Związku niemieckiego, podczas gdy w Węgrzech podobny wypadek nie zaszedł? Zkądże się to bierze, że Czesi bez żadnego zastrzeżenia brali udział w zgromadzeniach sejmowych w Wiedniu i Kromieryżu, podczas gdy Węgrzy żadnego w nich nie brali udziału? Zkądże się to bierze, że sejm czeski podjął wybory do Rady państwa zwołanej na zasadzie konstytucyi lutowej, a deputowani wybrani wzięli udział w jej obradach, podczas gdy sejm węgierski nietylko w mowie będących nie przedsięwziął wyborów, ale nawet żaden deputowany węgierski nie pokazał się w Radzie państwa? Zkądże się to bierze, że mężowie, którzy przed kilku dniami w sejmie czeskim przemawiali przeciw prawomocności konstytucyi, przyjęli powołanie do Izby panów na zasadzie tej konstytucyi i brali udział w obradach tejże Izby, podczas, gdy ani jeden magnat węgierski nie zajął w niej miejsca? Czy wspólność interesów materyalnych między Czechami a resztą do ówczesnego Związku niemieckiego należącemi krajami koronnemi austryackiemi rzeczywiście nie była większą, niż między Węgrami i temi krajami? Jeżliby tak było, natenczas Czechy nie stałyby zaiste na tak wysokim stopniu oświaty, jak to jest istotnie. Tylko ścisłemu zjednoczeniu z resztą krajów koronnych — twierdzenie to nienatrafi przecież na uzasadnione zaprzeczenie — powinni Czesi przypisać swój wielki wzrost pod względem przemysłu i handlu, jak w ogóle pod względem inteligencyi, która dzisiaj robi im pierwsze miejsce między krajami monarchii austryackiej.“

Po wyjaśnieniu dokładnem postępu gospodarczego i kultury w Czechach w porównaniu z Węgrami, kończy *Prager Ztg*: Przyznanie zupełnego samorządu Węgrom, nie znaczyło nic innego, jak tylko przywrócenie stanu prawnopolitycznego, jaki faktycznie istniał aż do r. 1848. Nadać zaś Czechom zupełnie takie samo stanowisko, nie znaczyłoby nic innego, jak rozerwać gwałtownie części, które od wieków do siebie należały i tej właśnie wspólności zawdzięczają większą część swego kwitnącego stanu. Z tego powodu nie da się wyprowadzić analogii Czech z Węgrami, z tego powodu możemy w Austryi monarchicznej myśleć o dualizmie, ale nigdy o pluraliźmie.“

— Żandarmerya krajowa już od 1 listopada otrzyma podwyższenie płac. Arcyksiążę Albrecht ofiarował 200,000 złr. jako fundusz zakładowy na premie dla dobrych żandarmów.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą z pewnością, że zatwierdzonem zostało rozwiązanie korpusu jeneralnego sztabu, tak dawno już z upragnieniem przez oficerów oczekiwane.

— Prażska *Politik* została znowu z polecenia prokuratoryi zabraną, podobno za artykuł nader ostry przeciw hr. Potockiemu i bar. Petrino.

Francya.

France podaje następujące uwagi z powodu udziału ochotników zagranicznych w obronie narodowej:

Legion Hiszpanów przybył ofiarować swoje usługi rządowi francuskiemu.

Z innej strony donoszą o blizkiem przybyciu Garibaldego na czele licznych ochotników, których popularność imienia skupiła około niego.

Niezawodnie, jesteśmy zdania p. Cathelineau odpowiadającego prefektowi w Nantes: Jakto, w tak groźnych okolicznościach czyż Francya może odrzucić jakąkolwiek pomoc ofiarowaną sobie ze szczerą skwapliwością? I dodamy jeszcze: Jakżeż by Francya mogła nie być wdzięczną za czynne sympatye, jakie jej okazują ludy, przy ogólnej obojętności rządów?

Chcemy wszakże przestrzedz publiczność od złudzeń, jakie by mogła wzbudzać taka pomoc i tacy sprzymierzeńcy.

Nie ludzi nam brak; kilka tysięcy więcej ludzi pod bronią nie zwiększa widoków naszego zbawienia. Ludzi pełno we Francyi i jakich ludzi. Gwardya ruchoma bije się jak stary żołnierz, a mamy jej dotychczas 500.000 wraz z gwardyą Paryża. Pobór 1870 r. da nam 140.000 żołnierzy. Mamy prócz tego starych żołnierzy nieżonatych od 25 do 35 lat wieku; mamy ludzi w tym samym wieku, którzy nigdy nie byli żołnierzami; mamy gwardyę narodową miejscową, którąby można uruchomić.

Oto nasze siły, niezależne od naszej armii regularnej i wolnych strzelców.

Nie ludzi więc nam brak.

Ale nam brak człowieka, wodza organizatora.

Ale nam brak jedności działania i kierunku, planu wspólnego, któryby potrafił zużytkować i do harmonii doprowadzić wszystkie siły.

Czyż można zaradzić temu brakowi organizacyi, otwierając szerokie bramy cudzoziemskim ochotnikom? Czyż się nie naraża na zwiększenie zamętu, w którym się obracamy, nie postępując naprzód?

Czyż pomiędzy tymi cudzoziemcami, którzy przybywają walczyć, nie ma, obok ogólnego poświęcenia, także awantury dążącej lub przyzwanej przez hałas? Czyż Francyi, którąby była wspólnem *rendez-vous* wszystkich kosmopolitycznych burzycieli, nie grozi niebezpieczeństwo odnowienia na jej gruncie scen *condottierów* średniowiecznych?

Jest w tem wszystkiem zaród istotnego niebezpieczeństwa.

Podajemy go pod rozwagę rządu.

Jeśli nie umie rząd użyć szlachetnego zapału patryotycznego ludności; jeśli z tymi młodymi ludźmi, którzy opuszczają bez żalu domowe ognisko dla obrony niepodległości i honoru ojczyzny, i którzy w duszy są przejęci świętą żarliwością, jaką zapala obecność wroga na świętej ziemi ojczystej; jeśli z tych szlachetnych i czystych żywiołów rząd nie umie utworzyć armii walecznej i zwycięzkiej; cóż uczyni, gdy będzie miał do czynienia z ochotnikami, rekrutującymi się po większej części pomiędzy tem, co jest najbardziej niekarnego w każdym kraju?

Nie wzgardzamy żadną pomocą; waleczni, którzy przychodzą bić się obok naszych żołnierzy, mają prawo do naszej wdzięczności. Ale nie zapominajmy, że nasza prawdziwa siła jest w nas samych, i że jeżli mamy podledz prawu zwycięzcy, to nie dla niedostatku w żołnierzach, ani dla niedostatku pieniędzy, ale jedynie dla braku metody, jedności, organizacyi.

Umieramy w pośród bogactw paraliżowanych przez siłę niewytłomaczonej i niepojętej bezwładności. I to w ojczyźnie Louvois, Tureniuszów, Carnotów i Hochów jesteśmy skazani na podobny widok i podobne poniżenie.

— Z tajnych papierów gabinetu cesarskiego wyjmujemy kilka szczegółów:

W spisie wydatków ze szkatuły cesarskiej w maju 1870 znaleziono:

„Granier de Casagnac na rachunek 160,000 fr., druga rata 16,000; bar. David miesięcznie 3000 fr., bar. Sibuet 5000 fr.

Otóż Granier de Cassagnac z *Constitutionnela* pobierał 160,000 fr. rocznie, bar. Hieronim David, którego ojciec za pierwszego cesarstwa zarobił na dostawach pieniądze i tytuł, a on sam był deputowanym Girondy, wiceprezesem Ciała prawodawczego, członkiem ostatniego ministerstwa, pobierał 36,000 fr. rocznie z tajnych funduszów a 15,000 jako deputowany. Bar. Sibuet był członkiem Ciała prawodawczego, a stracił posadę szambelana, bo ubiegając się o wybór na deputowanego, musiał złożyć urząd dworski. Złożył go, ale brał pieniądze, jak gdyby go pełnił.

Pod Nr XIV znajdujemy:

Szkatuła prywatna Cesarza.

„Pałac Tuileries d... stycznia 1867 r. Nr 20. Odebrałem od p. Thelina 10,000 fr. na rzecz 30,000 fr. danych przez Cesarza na umeblowanie bar. Hieronima Davida.

31 grudnia 1866 r.

Williamson
zawiadowca sprzętów koronnych.“

Teatr wojny.

Organa rządowe pruskie widocznie zaczynają zwracać wzgląd na opinię Europy i własnego kraju. W obecnych warunkach uzbrojenia i siły za długo już trwająca wojna, straszny rozlew krwi i krocie ofiar, napawają umysły w Europie wstrętem do dzieła zniszczenia, w Niemczech sieją żałobę i rozpacz w rodzinach. Musiały te nie tajne objawy niezadowolenia dojść do uszu kierujących sterem rządu, kiedy równocześnie pojawił się okólnik hr. Bismarka, zwalający okropne skutki wojny na opór Paryża, i artykuł w urzędowym *Staatsanzeigerze*, starający się oswoić niecierpliwą ludność niemiecką z myślą przewleczenia się wojny, wypowiadając otwarcie jakie jeszcze armię pruską czekają trudności, zanim zjednoczone Niemcy zakosztować będą mogły owoców swych przechodzących miarę poświęceń. Obadwa dokumenta mają jak się zdaje cel podwójny; pierwszy: cel zainteresowania Europy, aby niedopuszczała dłuższéj wzajemnéj zagłady sił wojujących; drugi: cel uspokojenia, przygotowania do przyszłych jeszcze ofiar; a oba razem mają wspólny cel, pomimo stawiania jako pewnika ewentualności zdobycia Paryża i pokonania Francyi, cel nasunięcia myśli możliwych jeszcze strat a ostatecznie może i niepowodzeń, cel okazania, że pokój byłby Prusom w téj chwili bardzo na rękę. Okólnik hr. Bismarka podaliśmy już, artykuł *Staatsanzeigera* mówiący o sytuacyi armii pruskiéj i trudnościach oblężenia Paryża podajemy poniżéj. Brzmi on następnie:

Mylne zapatrywania jakie już przed upadkiem Strasburga pojawiały się w prasie i w publiczności pod względem zajmowania twierdz, a które na większą jeszcze skalę wyszły na jaw odnośnie do zamierzonego zdobycia Paryża, nastręczają sposobność poddania ściślejszéj rozwadze chwilowego położenia armij niemieckich pod stolicą Francyi, okrążenia jéj i ewentualności ataku na nią lub pojedyncze jéj części.

Historya stawia nienaruszalną zasadę, że wojna prowadzona z Francyą w Paryżu kończyć się, że pokój choćby w przybliżeniu zadawalający, w Paryżu podyktowanym być musi. Skutkiem tych faktów dowiedzionych już dwakroć w ciągu bieżącego stólecia i teraz ogólny plan operacyjny musiał w ten sposób być ułożonym i przeprowadzonym. Jednym z głównych czynników obrony Paryża byłaby we wszelakich okolicznościach armia, którąby między fortami i przed niemi, zdolną była tworzyć silną podstawę energicznéj obrony; rezultatem dotychczasowéj ośmiotygodniowéj kampanii, jest zniszczenie téj podstawy w jednéj połowie aż do klęski, w drugiéj bezwzględne uniemożebnienie odsieczy lub obrony stolicy.

Wszystkie przy zakładaniu pojedynczych dzieł idee zasadnicze, wszelkie obliczenia pod względem obrony Paryża, zwichnięte zostały tym rezultatem; niemniéj jednak pozostają obrońcy jeszcze znaczne źródła materyalnéj i moralnéj natury, które mianowicie skupione w rękach energicznego wodza i w jednéj woli, uczyniéby mogły zadanie przypadające armiom atakującym trudniejszem, niż je historya wojny kiedykolwiek przedstawia.

Paryż uważany jako przedmiot ataku, zaledwo może być brany za fortecę, raczéj za umocnione pole bitwy, do którego wszelkie przystępy osłonięte są fortami, z których kilka ma ważność samoistnych warowni, a niektóre jak warownie Mont Valerien, fortyfikacye St. Denis itd., jak wiadomo, silniejsze są niż nie jedna twierdza. Do tego dodać należy, że całe ufortyfikowanie ciągnie się ustępami, których wewnętrzna przestrzeń wynosi około 7 godzin okręgu, podczas gdy zewnętrzna liczy ich 12, a wliczywszy ich sferę działania, blisko 18 godzin.

Z uwzględnienia tych okoliczności jedynie wynika, że wyraz „obsaczenie Paryża“ o tyle tylko jest dokładnym, o ile zdołano miastu odciąć komunikacye.

Do zupełnego ścisłego obsaczenia, jakiego np. około Strasburga dałoby się było dokonać, potrzebaby pod Paryżem liczebnie większéj ilości wojska i możności żywienia go; teraźniejsza siła tem mniéj wystarczyłaby na to, że teren, na którym armia oblężnicza poruszać się musi, szczególnie jest pokrajany, drogami i rzekami w różnych kierunkach poprzerzynany, i ogrodami oraz wsiami całkowicie pokryty.

Gdy oblegający przekonali się, że zamknięcie stolicy na zewnątrz, jak i wewnętrzne jéj położenie dozwalają jéj trzymać się całe tygodnie, musiano przygotować się do regularnego oblężenia i bombardowania. Pominąwszy polityczny rozkład w mieście, jakoteż codzienny ubytek dla 2 milionów ludzi przeznaczonych zapasów, wydaje się upadek Paryża obok zupełnego braku armii w kraju, tylko kwestyą czasu; aby więc czas ten skrócić i to tem nagléj, im bardziéj zbliża się nieprzyjazna pora roku, potrzeba parcia, które bombardowanie wywrze na Paryż bardziéj niż na jakiekolwiek inne miasto, jakoteż uderzenia na pojedyncze forty, a mianowicie na te, których posiadanie na wszelkie ewentualności niemieckiéj wojny jest najużyteczniejszem.

Przygotowania do bombardowania jak również do formalnego ataku, wymagają kosztów czasu i siły, o czem nieświadomy rzeczy z trudnością zrobić sobie może wyobrażenie. Wypadki, które się właśnie niejako w oczach naszych koło Strasburga przesunęły, odbyły się z tak niepojętą dla technika szybkością, iż przebaczyć trzeba, jeżeli mniéj świadomy trudności niecierpliwi się, lekceważąc okoliczności wpływające na stokroć liczniejsze zawady pod Paryżem. Zawady te stanowi głównie nadzwyczajna rozległość przedmiotu, teren otaczający, a mianowicie że przedmiot ten leży w środku nieprzyjacielskiego kraju, a zatem w końcu naszéj li-

nii operacyjnéj. Jeżeli linia ta przez upadek twierdzy Toul zamieniła się w nieprzerwaną komunikacyę kolei i usunięto przez przywrócenie między La Ferté i Meaux zburzonych przez nieprzyjaciela mostów na Marnie główną przeszkodę dla transportu materyału ob ężniczego, to pozostaje niemniéj wymagające czasu zadanie ustawienia na pozycyach dział, praca, która, aby tylko przykładem wyjaśnić, przy szańcach pod Dypplem kilkakrotnie wymagała sił całéj kompanii, gdy zaprzężone konie nie były w stanie pokonać trudności nierównego lub rozmokłego terenu.

Do wspomnionych okoliczności dodać należy, że właśnie ta część okolic Paryża jest najnierówniejszą, z której mogłoby być bombardowanie skierowane nietylko przeciw głównemu wałowi i pojedynczym przedmieściom, lecz ku samemu centrum miasta. Lecz zaledwo przypuszczać można, aby, chcąc nietylko odosobnione lecz ogółowe powodzenie osiągnąć, bombardowanie takie wymierzono przeciw samemu miastu, zanim nieprzyjacielskich dział niektórych fortów nieprzywiedzie się do milczenia. Skuteczne działania niektórych po raz pierwszy wprowadzonych w używanie rodzajów dział, jakoteż zastosowanie bezpośredniego wystrzeliwania wyłomów z krótkich gwintowawych 15 centimetrowych dział, które się pod Strasburgiem tak skutecznemi okazały, wreszcie wielka sprężystość działania naszej artyleryi, tem pewniejsze i większe osiągną rezultaty, im spokojniejsze, pewniejsze i powolniejsze będą środki przygotowawcze do formalnego ataku. Od zimy, deszczu i chłodu może się armia oblężnicza uchronić, chociaż może z trudnością, lecz może, a może tem bardziej, gdy według wszelkich przypuszczeń wojska niemieckie przed Paryżem oczekuje łagodniejsza zima, niż ta do jakiej w kraju swym przywykli Skutkiem codzień ubywających prowiantów, zupełnemu niedostatkowi, z którym łączy się nieobliczone w następstwach swych wystąpienie proletaryatu przeciw stanom zamożniejszym, nędzy tej Paryż nie długo opierać się może, a to tem mniej, iż liczna kawalerya, jaką oblegający rozporządzają, bronić będzie umiała wszelkiego pod tym względem wzmocnienia, niedozwalając przekradania do miasta najmniejszych dowozów.

Jeżeli przeto francuski minister spraw wewnętrznych w najświeższym swym okólniku z 9go b. m. cały kraj tem pociesza, że Paryż upaść nie może ani pod przemocą ani przez ubieżenie, ani zniewolony głodem, ani rokoszem wewnątrz stolicy, to uwydatnił tem tak trafnie czynniki godne uwzględnienia, iż możnaby przypuszczać z jego strony łudzenie samego siebie, gdy w piśmie swem Paryż, jako bezwzględnie niezdobyty przedstawia.

Uwzględniwszy wszystkie zwyż wspomnione punkta, zadaniem jest niemieckiego dowództwa wojennego: „unikając o ile można strat w czasie i ludziach, wejść w posiadanie stolicy Francyi,“ zadaniem połączonem z nadzwyczajnemi trudnościami.

Z pewnością jednak oczekiwać należy, że się naszemu dowództwu armii powiedzie pokonać wszystkie te trudności chociaż nie tak rychło, jak tego naprężona niecierpliwość ludności całej ojczyzny spodziewa się i pragnie.

O ostatniej wycieczce Bazaina w d. 7 b. m., o której dotąd podaliśmy tylko ogólnikowy telegram, zamieszcza *Journal de Francfort* szczegóły wzięte z listu pisanego nazajutrz po bitwie z obozu pod Mezières: Co od kilku dni przewidywać było można, spełniło się wczoraj; jeszcze ciepłe są lufy naszej broni, a tysiące leżą we krwi i nędzy. Piszę to o godzinie 2giéj po północy. Największa część naszych ludzi szuka na cienkiej warstwie słomy odpoczynku i odetchnienia, inni opłakują kolegów którzy jeszcze w wilią wesoło z nimi gawędzili. Straciliśmy znowu wczoraj trzech dzielnych towarzyszów i to wszystkich od kul chassepotowych. Posunęliśmy się bowiem z działami naszemi na linię ognia Francuzów, którzy nie do uwierzenia daleko strzelają. Przeszło 10 koni nam zabito lub raniono. Bitwa trwała od 12½ do wieczora 8½ bez ustanku, a o gwałtowności ognia będziecie sobie chyba mogli utworzyć pojęcie, gdy wam powiem że jedna nasza baterya 600 granatów rzuciła, a wogóle 12 bateryj było w ogniu. Biedni landwerzyści z pułkow 58 i 59 ucierpieli nadzwyczajnie, równie jak z 19go i 81go, z kompanii 58go pułku pozostało z 150 ludzi tylko 22 nierannych, reszta poległa lub odniosła rany. Piechota w téj rozprawie niema dość słów na okazanie wdzięczności artyleryi, i przekonanie jest powszechne że artylerya nasza dobrze się zasłużyła. Według pobieżnego obliczenia, utraciliśmy wczoraj przynajmniej 800 ludzi. Jakie są straty z tamtéj strony nie wiem. Muszę zakończyć bo znowu słychać pukanie; ponieważ światło księżyca nieprzyjacielowi objaśnia nasze stanowisko, stara się on znowu zrządzić nam szkodę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Wstrzymujemy się z dalszem wydawaniem dodatków niedzielnych do *Czasu*, pragnąc, aby pracownicy drukarni naszej mieli wypoczynek w niedzielę. W razie tylko nadejścia nadzwyczaj ważnych wiadomości, nie omieszkamy wydać dodatku, ogłaszając jego wyjście plakatami.

— Dziś w rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Kościuszki odbyło się o godz. 11ej w kościele N. Maryi Panny nabożeństwo za duszę naczelnika. Wotywę celebrował X. Huzarski wśród muzyki i śpiewów wykonanych na chórze przez członków towarzystwa Muzy. Kościół był licznie zapełniony.

— Wczoraj o godz. 7ej wieczór pojawiła się na naszym widnokręgu zorza północna, która go powlekała różowemi pasami. Znikły one potem w obec światła księżyca, ale gdy księżyc zaszedł po północy, widać jeszcze było smugi zorzy.

— W sali wykładowej Muzeum Techniczno-przemysłowego, jutro w niedzielę następujące wykłady bezpłatne dla obojej płci odbędą się:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Wład... Rozwadowski: „O glinie, glince, ile, ziemi porcelanowej, ich własnościach jakoteż o wyrobach otrzymywanych z takowej“ (wykład drugi).

Od godz. 5ej do 6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O odnawianiu i utrwalaniu zabytków sztuki we względzie rękodzielniczym (wykład drugi).

— W wielkiej sali hotelu Saskiego wystawionych jest na widok publiczny przeszło 50 skrzynek, każda o 25 stereoskopach na szkle. Lubo nie pierwszy raz w mieście naszem oglądać można tego rodzaju zbiory pięknych stereoskopów, ale między obecnie wystawionemi oprócz wielu znanych już widoków, są bardzo udatne obrazy morskie tak dzienne jak nocne przy księżycu. Wystawa paryska już nikogo nie będzie nęcić, bo powszechnie znana i zapomniana, ale widoki natury oraz dzieła rzeźby nigdy się nie uprzykrzą. Podział tej galeryi stereoskopowej na kraje, obejmuje wszystkie części świata, a jedna ze skrzynek mieści w sobie same tylko widoki z Ziemi Śtej. Galerya ta liczy w ogóle około 1200 obrazów, których obejrzenie zajmie dobrą godzinę, choćby je pobieżnie tylko przechodzić. Znaczna część, mianowicie morskich stereoskopów zdejmowanych była w mgnieniu oka, aby można schwytać ruch wody, albo lot ptaka. Właścicielem tej galeryi jest fotograf berliński Lau.

— *Volks Ztg* berlińska donosi, że ksiądz Landmesser, który podczas wojny niemiecko duńskiej w r. 1864 zagrzewał pułki polskie do walki za Niemcy, i za to ozdobiony został krzyżem pruskim, zostaje w Berlinie w domu obłąkanych.

— W Bernie na Morawie zerwała się onegdaj o godz. 1ej w południe trąba powietrzna, która niesłychane zrządziła spustoszenia; wytłukła okna, pozrywała dachy unosząc ze sobą belki, zburzyła kilka starych domów, zwaliła kominy, a nawet kilka osób zostało pokaleczonych.

— Wspomnieliśmy o zamachu rozbójniczym pod Wiedniem na Augusta Brzezinę ucznia akademii handlowej. Oczekiwano, że nieszczęśliwy ten odzyska przytomność i będzie mógł poczynić zeznania dozwalające wpaść na trop zbrodniarza. Wszelako zaledwie parę razy odzyskał raniony słabą świadomość swojego stanu; zanim jednak można było z niego wydobyć jedno słowo, umarł 13go wieczór.

— Znany powieściopisarz francuski Prosper Merimée, umarł w Cannes.

— Dnia 14 października całe przedpołudnie deszcz, wieczór pogodny; termometr od + 10°.0 spadł wieczorem na + 3°.2 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 15 stan jego był 330.02, termometru + 0°.5 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 16go października, Śgo Gawła opata; w poniedziałek dnia 17go października Śgo Florentego biskupa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 11 października. W ostatnim tygodniu dnie były zimne. W najcieplejszych dniach termometr wzniósł się zaledwie do + 12° R. Ceny frachtu przy transportach na drogach krajowych zmniejszyły się, gdyż wieśniacy pokończyli już roboty w polu. Brak robotników jest ciągle jeszcze dotkliwy, tak, że do budowy pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej sprowadzać potrzeba robotników z Czech. Przedsiębiorcom tej budowy ułatwiają przewóz robotników zniżonemi cenami za jazdę c. k. uprzyw. austryackie towarzystwo kolejowe, wyłącznie uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda i kolej Karola Ludwika.

Ruch w handlu towarowym ożywił się w ostatnim tygodniu z powodu wielkiego transportu zimowych towarów modnych z Wiednia i Berna. Handel płótnem był słaby. Brody, które zaopatrują tym artykułem Rosyę, niewiele kupowały, chociaż obiegające uporczywie a niczem nie uzasadnione pogłoski o ruchu wojsk rosyjskich, właśnie przeciwnego spodziewać się kazały rezultatu. Handel naftą w Drohobyczu był w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony, gdyż od wybuchu wojny francusko-pruskiej transport nafty z Ameryki upadł a popyt na ten artykuł zwiększył się znacznie w Austryi i na Morawie. W ostatnich latach częściej odchodziły transporta nafty do Prus. Tam opatrzono beczki z naftą w znaki i liczby na sposób amerykański, a następnie odsyłano galicyjską naftę do Austryi i sprzedawano ją jako amerykańską. Sprawka ta długo nie została dostrzeżoną, gdyż naftę galicyjską przelewano do opróżnionych beczek amerykańskich, które różnią się od galicyjskich pod względem konstrukcyi i rozmiarów. Jestto niezbity dowód, że nafta galicyjska dotrzymać może konkurencyi nafcie amerykańskiej. W ubiegłym tygodniu sprzedano w Drohobyczu 5000 cetnarów nafty. Ceny nie spadały. Za cetnar nafty rafinowanej 42—45° płacono 15—16 złr. Za przewóz cetnara nafty z Drohobycza do kolei żelaznej płaci się obecnie 65—75 centów. Prusy zakupują ciągle w Galicyi jaja, których cena w skutek tego idzie w górę. Wysoki stan ażia i wojna, wpływają korzystnie na rozwój handlu tym artykułem. Na wschodnich targach galicyjskich płacono za kopę jaj 80 cent. a na zachodnich 90 centów. W Prusiech płacono tę samą kwotę ale w srebrze i ta różnica wpłynęła mocno na ożywienie handlu tym artykułem. Ożywionym był tożsamo handel masłem. Za funt masła płacono we wschodniej Galicyi 44—45 centów a w zachodniej 50 centów. Lepsze masło było o 10 centów droższe, ale Galicya bardzo mało produkuje takiego masła. Handel innemi artykułami a mianowicie spirytusem, lnem i konopiami był zaniedbany.

Ruch w handlu zbożowym nie był ożywiony. Zboże kupowano tylko na konsumcyę. Powodem tego faktu jest zapewne ta okoliczność, że właściciele większych dóbr ziemskich zajęci są jeszcze młóceniem tegorocznego zbioru i niewdają się w żadne oferty. Skoro tylko ustanie wojna, spodziewać się można w tej gałęzi galicyjskiego handlu bardzo pomyślnego zwrotu. Rezultat bowiem tegorocznych żniw okazał się mianowicie w zbiorze pszenicy i żyta pomyślny i spodziewać się możnaa obrotu na większe rozmiary. Bardzo ożywiony był handel rzepakiem, którego wywieziono do Morawy i Austryi około 6000 cetnarów. Za korzec 170 funt. płacono 14—15 złr. Groch zakupowano w mniejszych partyach dla Prus i płacono za korzec 204 funt. 7 złr. Bób kupowali tożsamo kupcy z Prus i płacili za korzec 8 złr. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 190 f. 9 złr., żyto 170 f. 5 złr. do 5 złr. 40 cent, jęczmień 155 funt. 4 złr. 50 cent., owies 112 funt. 2 złr. 60 c. do 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 190 funt. 9 złr. 80 c., żyto 170 funt. 6 złr. 30 c., jęczmień 158 funt. 5 złr. 30 c., owies 112 f. 3 złr. 10 cent. Obrót był mały, dowóz słaby. Tarnów: pszenica 190 f. 9 złr. 70 c., żyto 170 funt. 6 złr. 25 c., jęczmień 155 funt. 5 złr. 20 c., owies 102 f. 3 złr. Ruch był słaby. Dębica: pszenica 190 f. 9 złr. 60 c., żyto 170 funt. 6 złr. 65 cent., jęczmień 158 f. 5 złr., owies 112 funt. 2 złr. 70 c. Popyt na owies i jęczmień był słaby, na pszenicę i żyto trochę większy. Rzeszów: pszenica 190 funt. 9 złr. 50 cent., żyto 170 funt. 5 złr. 70 cent., jęczmień 158 f. 4 złr. 50 c., owies 112 f. 3 złr. 30 cent. Dowóz był słaby, kupowano tylko na konsumcyę. Jarosław: pszenica 100 f. 9 złr. 40 c., żyto 170 f. 5 złr. 40 c., jęczmień 158 f. 4 złr. 30 cent., owies 112 funt. 3 złr. 10 cent. Małe partye żyta i pszenicy zakupiono dla Prus. Złoczów: pszenica 190 f. 8 złr., żyto 170 funt. 4 złr. 50 cent., jęczmień 158 f. 4 złr., owies 100 f. 2 złr. 50 c. Z powodu złego stanu dróg krajowych dowóz był słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 sztuk i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej 300 wołów. (*G. Lw.*).

Izba handlowo-przemysłowo-lwowska, na posiedzeniu d. 28 września, uchwaliła przedłożyć ministerstwu handlu naglący wniosek dotyczący częstych przerw komunikacyjnych na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, skutkiem których nietylko handel wiele cierpi, ale nadto i życie podróżnych przez złą budowę i brak dozoru na największe niebezpieczeństwo bywa narażone. Izba żąda więc wysłania komisyi biegłych, którąby wspomnione złe przecież raz gruntownie zbadać i takowemu zapobiedz chciała.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 października.

HOTEL POLLERA: G. Pecz kupiec z Lipska, Stanisław Sielski z Kongresówki, M. Tausig kupiec z Berlina, J. Zarewicz właciciel dóbr z Galicyi, H. Schuth kupiec z Berlina, Stanisław Miszewski z Kongresówki, P. Rogula kupiec z Wiednia, Julia Kałuska właścicielka dóbr z Zegartowic, hr. Łoś właściciel dóbr z Bobina, G. Ber kupiec z Lipska, Władysław Dębowski z Besarabii, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, Adolf Hopen ze Lwowa, Władysław Dołkiewicz Dr medyc. z Poznańskiego, G. Melscheres kupiec z Remscheid, Kajetan Chyliński ze Lwowa, Hugo Dolak kupiec z Ołomuńca, Adam Midowicz właśc. dóbr z Galicyi, Ignacy Diakonowicz Dr medyc. z Foltuszan, F. Max kupiec z Lipska, Mieczysław Pawlikowski właściciel dóbr z Medyki, Edmund Taczanowski właściciel dóbr z Poznańskiego, Ignacy Chorzewski z Jaworznia, Karol Sadkowski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stanisław Zaleski z Młoszowy, Wincencya Śmiałowska właśc. dóbr z Galicyi, Mieczysław Michniewicz z Moskwy, Jan Płocki właśc. dóbr z Galicyi, Julia Goldingerowa z Poznania, Juliusz Strengor porucznik ze Lwowa, Franciszek Chlebik z synem starosta ze Lwowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Strasburg 13 października. Naczelny gubernator Alzacyi wydał pod dniem 8 bm. proklamacyę, w której oznajmia przeniesienie siedziby rządu z Hagenau do Strasburga i upomina mieszkańców, aby się wstrzymywali od wszelkich karygodnych związków. Za wolą króla przedsięwzięte będą kroki w celu wsparcia miasta i naprawienia szkód w niem zrządzonych. Proklamacya kończy się temi słowy: Strasburg wraca znowu do Niemiec i pozostanie miastem niemieckiem.

Wersal 13 października (*urzędowa*). Francuzi zapalili bez żadnego powodu strzałami pałac w St. Cloud, który z naszej strony był ochroniony. Dziesięć batalionów francuskich zrobiło wycieczkę, którą z łatwością odparł drugi korpus bawarski. Strata z naszej strony 19 ludzi. (podpis.) *Podbielski.*

Wersal 13 paźdz. Dzienniki tu wychodzące dawniej, pojawiły się na nowo i rozbierają kwestye polityczne. W Paryżu ustanowiono sądy wojenne na zbiegów wojskowych i uchodzących tajemnie z Paryża, dla doraźnego ich sądzenia. Kredyt na uzbrojenie ludu podwyższony z 16 na 23 miliony. Były dowódzca Toulu Huec umarł w Münden na ospę naturalną.

Tours 12 paźdz. (*urzęd.*) Z Remiremont donoszą 11go wieczór: Wczoraj (10go) była znowu utarczka pod Bruyères między wolnymi strzelcami a Prusakami; ostatni stracili 30 ludzi.

Tours 12 paźdz. w nocy. Depesze ministeryalne donoszą: Wczoraj 11go spuścił się pod Cambrai balon, w którym oprócz areonautów znajdował się także p. Lefèvre, sekretarz poselstwa francuskiego w Wiedniu, tudzież utrzymywacz poczty gołębiej.

Z Pithiviers donoszą umyślnym wysłańcem dziś wieczór, że przy odejściu kuryera nie miano jeszcze dokładnych wiadomości o bitwie pod Artenay (10go); wiadomo tylko było, że nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

Potwierdzają pod dniem dzisiejszym o godz. 4ej z Belgarde, że Orleans od wczoraj godz. 6 jest zajęty przez nieprzyjaciela. Nasze wojska cofnęły się na lewy brzeg Loary przed natarczywym ogniem artyleryi pruskiej. Do miasta wrzucili Prusacy 24 bomb, które spaliły domy na przedmieściach i dworzec kolei. Mówią, że burmistrz i biskup (Dupanloup) udali się jako parlamentarze do obozu pruskiego, aby prosić o zaniechanie bombardowania.

Tours 13 października. Donoszą z Beaugancy z 12go: Ułani pruscy są w Meun; 1500 jeźdźców pruskich wybiera kontrybucyę w St. Ay; 60 jeźdźców pruskich wkroczyło do Auneau, wzięło burmistrza z sobą i wróciło do Ablis.

Depesza jenerała Cambriel z Remiremont z 12go w południe donosi: Wczoraj wieczór forpoczty francuskie starły się z 15 tysiącami Prusaków, mających liczną artyleryę. Francuzi odnieśli korzyści. Nieprzyjacielskie forpoczty posunęły się przez Ramberviller do Epinal, gdzie wysłali patrole na prawo i lewo od pozycyj francuskich.

Tours 13 października. Dekret rządu stanowi, że wszystka broń i materyał wojenny zagranicznego pochodzenia, może być za przybyciem swojem do Francyi rekwirowaną. Administracya oceni wartość zabranych rzeczy i wyda poświadczenie uzasadniające prawo domagania się zapłaty.

Bruksella 12 października. Po żywej kilkudniowej korespondencyi depeszowej między Bourbakim a Crémieux, pierwszy z nich zaproszony przez rząd tymczasowy wyjechał do Tours, gdzie gwardya narodowa miała go świetnie przyjąć. *Indép. belge* donosi, że dziś rano balon wysłany z Paryża przybył po południu o godz. 3½ do Tournay w Belgii z 126 kilogramami listów i depesz.

Bruksella 13 paźdz. Według doniesień z Tours, trwją spory między Gambetttą, Crémieux i Glais-Bizoin. Wojsko francuskie żali się na zachowanie się ludności. W wielu gminach odmawiano u żywności i robiono różne trudności, aby się go pozbyć. Gminy obawiają się odwetu ze strony pruskiej. Oficerowie skarżą się na brak karności w wojsku. Doniesienia paryzkie z 5go mówią, że zaczyna brakować mięsa i jarzyn, oraz papieru drukowego. Z tego powodu niektóre dzienniki zapowiadają, że przestaną wychodzić. Sklepy z mięsem muszą być strzeżone przez gwardyę narodową przed tłumami ludu.

Bruksella 13 paźdz. *La France* donosi z Tours: Wojska skonsygnowane zostały, a posterunki podwojone, gdyż zgromadzenie ludu postanowiło, korzystając z pobytu Garibaldego, obalić rząd tutejszy i utworzyć *La Commune.* W rządzie paryzkim panują różnice zdań pod względem odroczenia wyborów do konstytuanty.

Bruksella 13 paźdz. Do *Indép. belge* donoszą z Arlon 12go: W kierunku Thionville słychać dziś silny huk dział. Zapewniają przytem, że załoga z Montmédy zdobyła znowu Stenay.

Bruksella 13 października. Według balonowych doniesień paryskich z d. 7 b. m., oprócz Gambetty, także Kératry opuścił Paryż balonem. — Dzienniki z Tours z d. 11 b. m. mówią, że Garibaldi z powodu choroby nie może na teraz brać udziału w wojnie. Ostatni list paryski zamieszczony w *La France* z d. 6 b. m. mówi: „Bez odsieczy, opór Paryża nie ma żadnej przyszłości“. *Messager du Midi* ogłasza szczegółowe sprawozdanie oficera marynarki o wzięciu pancernej fregaty niemieckiej pod Dunkierką, która miała 34 dział.

Bruksella 13 paźdz. W Tours gromadzą wojsko, podobno w obawie ruchu ze strony czerwonych. Rząd paryzki waha się, czy ma zwołać konstytuantę. *La Patrie* nagania manifestacye garibaldowskie.

Haga 13 października, wieczór. Sprawozdanie sekcyi izby niższej nad budżetem spraw zagranicznych mówi, że niektórzy członkowie wyrazili niezadowolenie swoje z powodu zachowania się ministeryum, i że w ogóle domagają się obszerniejszych objaśnień względem rozwiązania kwestyi długu luksemburskiego i uproszczenia służby dyplomatycznej.

Hamburg 13 paźdz. w południe. Z Wangerooge przy ujściu Jahde telegrafują: Wczoraj słyszano z północo-wschodu strzały działowe, a wieczorem widziano rakiety. Domyślają się, że to znaki okrętów rozbitych. (Tak też telegrafowano nam wczoraj, rozbiły się tam trzy statki. *Red.*)

Darmstadt 13 października. Wieść stąd rozesłana o przybyciu jenerała Uhrich, nie potwierdza się.

Londyn 13 paźdz. *Morning Post* dowiaduje się, że królowa przyzwoliła na zamęście księżniczki Ludwiki (22letniej córki swojej) z lordem Lorne, najstarszym synem księcia Argyll. *Times* donosi, że jenerał Fleury miał we środę posłuchanie u Cesarza Napoleona w Wilhelmsböhe.

Londyn 13 paźdz. Po odmówieniu interwencyi ze strony Anglii, Rosya poczyniła kroki naglące w myśli pokojowej. Robi ona remonstracye przeciw bombardowaniu Paryża, a ponieważ król oświadczył się z gotowością do układów, przeto idzie teraz o to, aby jeden z delegatów rządu paryzkiego mógł się znosić z rządem w Tours. — Nowa granica, którą nakreślił Moltke, ma obejmować Thionville, Metz, Pfalzburg, Strasburg i Mulhouse.

Londyn 13 paźdz. *Standard* zapewnia, że gabinet rosyjski postanowił wziąść innicyatywę w pośredniczeniu o pokój. Uważają tę wiadomość za wiarogodną i domyślają się, że Rosya działa w porozumieniu z Austryą i Włochami.

Florencya 13 października. Następujące są szczegóły obsadzenia tronu hiszpańskiego: Rząd madrycki postawił w memoryale swoim rządowi włoskiemu i Europie taką alternatywę: albo jeden z książąt włoskich królem, albo republika. Na to ponowiono starania o księcia Tomasza Genueńskiego, lecz wszystkie spełzły na niczem z powodu oporu jego matki (córki króla Jana Saskiego). Wtedy król Wiktor Emanuel, który pragnął zawsze widzieć dom sabaudzki na tronie hiszpańskim, zezwolił na rozpoczęcie rokowań o kandydaturę syna swego Amadeusza. Większa część państw, szczególniej zaś Prusy, popierały tę kandydaturę. Bismark obstawał przy zrzeczeniu się księcia Leopolda Hohenzollern i nalegał na przyjęcie księcia d'Aosta dla okazania, iż nie żywi chęci ambitnych i że kandydatura włoska była ulubioną myślą Napoleona. Ks. Amadeusz przyjął w końcu kandyturę za zezwoleniem króla, pod zastrzeżeniem, że plebiscyt orzecze o jego na tron wyniesieniu.

Florencya 13 paźdz. *Nazione* twierdzi, że donoszone przez *N. fr. Presse* rokowania z powodu Nizzy nie odbywały się. Zaprzeczenie to jest błędnem. Hr. Brassier de St. Simon poseł pruski, nietylko poufnie traktował z ministrem spraw zagranicznych Visconti-Venosta, ale nawet żądał postawienia 40,000 wojska włoskiego na granicy pod Nizzą, na co gabinet włoski nie przystał. — Ministrowie Sella i Venosta oświadczyli na interpelacyę kilku deputowanych, że w dekrecie o wcieleniu Rzymu, wyrażenie: „prawa monarsze“ nic innego nie przyznaje Papieżowi, jak prawo wysyłania posłów do dworów obcych, a pod wyrazem: „posiadłość“, przyznaje rząd włoski zamiar zakupienia dla Ojca Św. w części leonińskiej miasta tych posiadłości i budynków, którychby Papież potrzebował dla wykonywania swojej władzy kościelnej. — Thiers zamierzał ominąć Florencyę i tylko zjechać się z Senardem w Wenecyi albo Turynie, ale Visconti dowiedziawszy się o tem, formalnie go zaprosił.

Madryt 13 paźdz. Rejent Serrano i minister jen. Prim wrócili tutaj.

Kragujewacz 13 października. Projekt regulaminów sejmowego i senackiego przyjęty został po niejakich poprawkach wielką większością.

Wiedeń 14 października.

⌗ Kwestya kanclerstwa i związek niemiecko-austryacki jedynie ożywiają politykę austryacką w stosunkach zewnętrznych zaniedbaną, o których nader mało da się powiedzieć, pokazało się to bowiem podczas obecnych usiłowań dworów zagranicznych, aby sprowadzić pokój. Głosu Austryi nie chcą Niemcy słuchać. Na początku wojny lękał się Bismark, że Austrya stanie po stronie Francyi. I dzisiaj jeszcze mogłaby silna i energiczna demonstracya skłonić Prusaków do odstąpienia od wielu ciężkich warunków, gdyż trudnem jest prawie do uwierzenia, aby Prusy jeszcze dalej chciały prowadzić wojnę. Stosunki wewnętrzne Niemiec północnych przez wojnę są i tak w rozprzężeniu, a armia znacznie osłabioną, tak że przez wysyłanie wojska na granicę szlązką musiałaby zrzec się wszelkich dotychczas odniesionych korzyści. Ale, jak powiedziałem, zaniedbujemy zawsze sposobnej chwili do działania, działamy dopiero wtedy, kiedyśmy najspokojniej siedzieć powinni. Kanclerz państwa przez swoją politykę pokojową nie zyskał sobie wcale przyjaciół u dworu. U Prusaków zaszkodziło nam także niepotrzebne zbrojenie się, które nas kosztowało wiele milionów, na zakupno koni wyrzucone. Ta niechęć, z jaką teraz występują przeciw hr. Beustowi, wywołała pogłoskę, że ma otrzymać dymisyę. Tak jednak daleko rzeczy nie doszły, a mianowicie dla tego, że nie ma następcy. Nie można na czele znów postawić szlachty: np. jakiego węgierskiego konserwatystę lub magnata czeskiego, dopóki nie powróci pokój wewnętrzny; hr. Andrassy zaś, któremuby chętnie ofiarowano tekę ministra spraw zewnętrznych, stanowczo odmawia jej przyjęcia.

Daleko ważniejszą jest kwestya omawianego teraz tak często przymierza między Austryą a Niemcami pruskiemi. Bismark bardzo żywo krząta się koło tego związku, ztąd też jego szczególna miłość dla Austryi, której przyobiecuje zmianę art. IV pokoju prażskiego. Tymczasem rzecz się, jak mówią, tak ma: Najprzód zapytają się Austryi, czy zgadza się na zjednoczenie Niemiec. Jeźli Austrya odpowie: tak; natenczas uważać to będą za znak gotowości przystąpienia do związku. Jeżli zaś Austrya odpowie: nie; natenczas i tak zrobią co im się podobać będzie i podburzą przeciw niej wszystkich nieprzyjaciół. Takie jest położenie rzeczy, i jest to smutny objaw, że tracimy wpływ w Europie.

Rokowania pokojowe nie są bynajmniej czczym wymysłem, lubo kryją się jeszcze w mgle tajemnic dyplomatycznych i misyj szczególnych. W ostatniej godzinie może przjść do pokoju, i nawet usiłowaniom tym przypisują wstrzymywanie się Prusaków z rozpoczęciem pierwszych kroków przeciw warowniom paryskim. Specyalne pisma militarne berlińskie utrzymują, że po zniesieniu armii Loary i przerzuceniu jej za rzekę, nie mają Francuzi linii obronnej aż Garonnę, po za którą mogą się organizować, a punktem centralnym może być Agen, Montauban albo Toulouse. Wszelako coraz bardziej ścieśnia się obszar obronny, a nie ma na południu twierdz, coby mogły zasłaniać resztę Francyi od nieprzyjaciela i dać opiekę rządowi w nowej jego siedzibie. Linia Rodanu nie ma żadnych punktów obronnych, a ważną byłaby wtedy tylko, gdyby z Algieryi mogły nadejść posiłki, ale już tam wojska nie ma. Arsenałów i zapasów nie ma także na południu. Teraz przychodzi kolej na zdobywanie małych twierdz u granicy belgijskiéj i w Wogezach, jak Mezières, Cambray i Landrecies.

Porażkom militarnym francuskim towarzyszy smutny objaw wewnętrznego rozstrojenia tak w rządzie jak w narodzie. Władza centralna unika zwołania konstytuanty, któraby mogła zwalić obecny rząd; a między członkami dwóch rządów, w Paryżu i Tours, zachodzą różnice tak pod tym względem jak i pod względem środków obrony. Między ludem w Paryżu i w departamentach objawiają się socyalistyczne i komunistyczne dążenia; słowem „lisy i pasowiska“ przetłumaczone na francuskie. Ale sam rząd dał pierwszy popęd do tego kierunku, występując jako głowa stronnictwa, i przeciwników swoich zasad obwołując nieprzyjaciołmi kraju.

Z Kiszeniewa w Besarabii piszą do *Birżewych Wiedomostiej*, że tam stale rozłożone wojska wynoszące jedną dywizyę, są powołane do odbywania ćwiczeń w obozach pod Kiszeniewem, Benderem, Chocimem i Sorokami, tak, że w każdym obozie będzie zebrany cały pułk. Wojska w Besarabii w ostatnich czasach zostały zwiększone przybyciem dwóch półków kozackich.

Tak telegramy florenckie, jak i jeden z naszych korespondentów wiedeńskich mówią dziś o kandydaturze na tron hiszpański księcia d'Aosta. Fakt ten jest z dwóch przyczyn ważny politycznie: raz, że dwór pruski nie chce korzystać z przewagi swojej nad Francyą, by podnieść na nowo kandydaturę księcia Leopolda Hohenzollerna, coby mogło w tej chwili obudzić nieufność Europy i zaszkodzić Prusom w ich projektach zaborczych we Francyi; powtóre, że republika francuska nie ma siły, aby wywrzeć wpływ na towarzyszów Castellara, i że zamiast wzmocnić republikanizm za Pireneami, jeszcze go podkopała. Tegoż samego losu doznagają republikanie włoscy, i dla tego rząd włoski śmiał wyłączyć Mazziniego z pod amnestyi i wyprzeć się Garibaldego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 paźdz. (*pryw.*) Ze strony rosyjskiej głoszą, że Thiers ogłosi sprawozdanie z tego czego doświadczył, ale poprzednio starać się jeszcze będzie o widzenie się z Bismarkiem.

Drezno 15 paźdz. (*pryw.*) Główna kwatera królewicza Saskiego przeniesiona jest do Marency tuż przed St. Denis. Książę Orłow przybył do Wersalu do głównej kwatery króla Pruskiego.

Bruksella 15 paźdz. (*yryw.*) Między 8 a 10 października zaszły w Paryżu zbiegowiska socyalistyczne. Gwardya narodowa wystąpiła przeciw nim i aresztowała podżegaczy.

Londyn 15 paźdz. (*pryw.*) Sprawozdawcy dzienników angielskich malują położenie Bazaina jako rozpaczliwe. Zaraźliwe choroby trapią załogę.

Kursa. Wiedeń 15 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 56.75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·15. — Losy z r. 1860 91·90. — Akcye banku 709. — Akcye kredytowe 254·90.— — Londyn 124·15. — Srebro 122·15 — Dukat 5.95.— —Lombardy 174·20. — Losy z roku 1864 113.—. — Akcye franco - austr. 99·25. — Napoleony 9·89. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238.28. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 157.25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91.—· — Akcye banku jenerał. 74·—. — Renta w srebrze 66·20.— Oblig. indemniz. gal. 72·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 133·50. — Akcye anglo. banku 218·75. Akcye kol. rządow. 380·—. — Akcye kol. siedm. 166.—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 169·—. — Akcye kol. północ. 209·25.— Tramway 158·—.— Akcye banku budowy 56·—.— Akcye kol. wschod. 88·75·—. Akcye kolei Alföld. 168·—. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 82 — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 15 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	106
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¼	91
Bankn. pol. 100 złr.	429	427
Ruble ros. za 100 rsr.	156	155
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	6 —	5 88
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	73	72
5% „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	75	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	238	235
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 14 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 60	56 50
5% „ „ „ sreb.	66 15	66 —
Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	78 —	77 50
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 25	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
½ węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (30)	104 75	104 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
4% galicyjskie	71 75	71 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 25
5% węgierskie. los.	89 75	89 25
5% zakł. kred. austr.	108 25	107 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 50
„ „ „ 1854	85 25	84 75
„ „ „ 1860	92 —	91 75
„ „ „ 1864	117 75	112 70
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	157 25	156 75
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	14 50	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	707 —	706 —
Zakładu kredytow.	253 70	253 50
Żeglugi par. na Dun.	543 —	541 —
Kolei półn. Ferdynan.	2090	2087
„ rządowej fr.-a	381 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	212 50	212 —
„ Pardubickiej	168 75	168 25
„ południowej	172 60	172 40
„ Galicyjskiej	237 25	237 —
„ Czerniowieckiej	194 50	194 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 75	156 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 —	167 50
„ „ Kosz.-Bogum.	96 50	96 —
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej.	225 75	225 25
„ „ Wschod. węg.	88 75	88 25
Akcye Bank. ang. au.	216 50	216 —
„ „ angl. węg.	82 —	81 50
„ Zakł. kred. węg.	76 —	75 50
„ banku frank. austr	99 50	99 —
„ „ węgierskiego	61 50	60 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 50	88 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	90 50	89 50
„ dla obrot. ogól.	134 —	133 50
„ Tow. han. pł. leś.	22 —	21 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 25
Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 25	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 25	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 96	5 94
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 89^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{35}	1 82^{75}
Lwów 13 paźdz.		
Dukat holenderski	5 91	5 84
„ cesarski	5 94	5 87
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 84¼	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	71 60	71 —
Listy zast. banku hip.	87 60	87 —
Obligi indem. b. kup.	72 60	72 —
Akcye kol. gal. b. kup,	237 25	236 25
„ „ lwow.-czer.	196 —	195 -
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 13 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 61	92 11
„ „ 2 ser. „	91 38	90 88
kupon „	— —	1 $22\frac{2}{9}$
Listy zastawne nowe	88 83	88 33
kupony	— —	1 $52\frac{2}{9}$
Listy likwidac. „	74 20	73 78
kupon „	— —	1 $46\frac{2}{3}$
Kolej warsz. wied „	72 —	71 —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	103 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 3
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.15
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.22	7.35

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*